Rok X: Nr. 189 Sosnowiec, niedziela 14 lipca 1935 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a. Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97, Drukarni 4-94. Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 598; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 277; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki, tel. 16.

WYSOKIE ODZNACZENIA TWÓRCÓW KONSTYTUCJI

Order Orła Białego dla premjera Sławka

WARSZAWA, 13. 7. (wl.) Wobec rozwiązania izb ustawodawczych i zakończenia prac nad zasadniczą reformą ustroju państwa, najzasłużeńsi w tem dziele zostali odznaczeni orderami.

Uroczystość dekoracji odbyła się dziś o godz. 1-ej min. 30 na Zamku, przyczem aktu dekoracji dokonał osobiście Prezydent Rzeczypospolitej.

Orderem Orła Białego został udekorowany premjer Sławek.

Wielką wstęgę orderu Polonia Restituta otrzymali marszałkowie Świtalski i Raczkiewicz, wicemarszałkowie sejmu Car i Makowski, byty premjer Aleksander Prystor i b. premjer Janusz Jędrzejewicz.

Pozatem wielką wstęgę orderu Polonia Restituta otrzymał byly referent ustawy konstytucyjnej w senacie sen. Roztworowski.

Komandorją z gwiazdą Polonia Restituta odznaczeni zostali: podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów Siedlecki, b. poseł i sekretarz generalny BBWR., obecny dyrektor funduszu pracy, Dolanowski, sekretarz generalny BBWR. Brzęk - Osiński i b. referent ordynacyj wyborczych w sejmie, sekretarz generalny klubu parlamentarnego BBWR. Podoski.

W akcie dekoracji brali udział członkowie domu cywilnego i wojskowego Prezydenta Rzplitej.

Po dekoracji Prezydent Rzeczypospolitej podejmował udekorowanych śniadaniem.

Dodać należy, że odznaczenia byłych posłów nastąpiły z inicjatywy Prezydenta Rzeczypospolitej. Odznaczenie premjera Sławka orderem Orła Białego zostało zaakceptowane przez aklamację na krótkiem posiedzeniu rady ministrów, które odbyła się pod przewodnictwem min. Kościałkowskie go w czasie nieobecności premjera w Warszawie.

Kapituły orderów Orła Białego i Polonia Restituta przyjęły jednomyśl nie wnioski zaakceptowane przez radę ministrów.

Odznaczenia byłych posłów nastąpiły dopiero dziś, po rozwiązaniu izb, ponieważ według obowiązujących u nas przepisów posłowie i senatorowie w czasie piastowania swoich mandatów nie mogą otrzymywać żadnych orderów polskich.

Zlot młodzieży polskiej z zagranicy w Warszawie

Hołd prezydentowi Rzplitej

WARSZAWA, 13.7. Z okazji zjazdu młodzieży polskiej z zagranicy odbyła się dziś o godz. 10-ej na placu Marszałka Piłsudskiego uroczysta Msza odprawiona przez ks. arcybiskupa Gall, poczem kazanie okolicznościowe do młodzieży wygłosił ks. biskup Kubina.

W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele światowego związku polaków z zagranicy, przedstawiciele władz miejskich i inni. Po mszy delegacja polaków z zagranicy złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem młodzież przedefilowała przed grobem. Skolei udano się pochodem do zamku królewskiego, celem złożenia hołdu Prezydentowi. Prezes delegacji młodzieży wygłosił krótkie przemówienie, które zakończył okrzykiem na cześć p. prezydenta. P. Prezydent przyjął na zamku delegację młodzieży, która wręczyła mu adres hołdowniczy od uczestników II zlotu. Następnie p. prezydent przyjął delegację młodzieży polskiej z Szwajcarji, która wręczyła mu adres od rektora uniwersytetu fryburskiego. Z zamku uczestnicy zlotu udali się do Belwederu, gdzie złożyli hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Katastrofa samochodowa kanclerza Schuschnigga w pobliżu Linzu

Żona kanclerza zabita — Kanclerz uległ wstrząsowi nerwowemu

WIEDEŃ, 13. 7. PAT. Wiedeńskie biuro korespondecyjne donosi: Kanclerz Austrji dr. Schuschnigg uległ w drodze wypadkowi pod Ebelsberg w pobliżu Lonzu.

Katastrofa samochodu kanclerza nastąpiła z niewiadomych dotychczas powodów, prawdopodobnie jednak wskutek nagłego zasłabnięcia szofera, który stracił panowanie nad wozem, wskutek czego samochód wpadł na drzewo. Kanclerz w wypadku samochodowym nie odniósł żadnych obrażeń, ale uległ wstrząsowi nerwowemu. Małżonka kanclerza została zabita, syn kanclerza jest lekko ranny. Szofer kanclerza odniósł rany śmiertelne. Urzędnik policji, który towarzyszył kanclerzowi jest lekko ranny. Wychowawczyni dzieci kanclerza nie odniosła żadnych obrażeń. Kanclerz znajduje się w szpitalu w Linzu.

WIEDEŃ, 13. 7. PAT. Według wiadomości z Linzu kanclerz Schuschnigg przed dniem jutrzejszym nie będzie mógł opuścić szpitala. Książę Stahremberg wezwany z Włoch objęmie zastępstwo kanclerza aż do jego powrotu. Wezwano również do stolicy bawiącego w Karyntji ministra Feya.

Poseł niemiecki w Wiedniu v. Papen, który dziś odleciał z Wiednia do Berlina otrzymał wiadomość o katastrofie natychmiast wysłał depeszę do kanclerza Schuschnigga z wyrazami współczucia.

Co przyniesie Francji dzisiejszy dzień?

PARYŻ, 13. 7. (wl.) Komitety organizacyjne święta narodowego wydały szereg zarządzeń, mających gwarantować spokój i powagę podczas manifestacji.

Zbiórka organizacyj, wchodzących w skład „Frontu Ludu", nastąpi o godzinie 14.30. Komitet organizacyjny zwraca w specjalnej odezwie uwagę obcokrajowców, sympatykom ruchu lewicowego, aby nie uczestniczyli w pochodzie, zarówno w interesie własnym, jak i wspólnej sprawy, grozi im bowiem aresztowanie. Pochód odbędzie się ma nawet podczas deszczu, jedynie grupy dzieci w tym wypadku nie brałyby udziału w manifestacji.

Płk. de la Rocque zapewnia również o pokojowości swej organizacji, stwierdza jednak, iż obawia się prowokacyj w stosunku do poszczególnych „krzyżowców", co doprowadzić mogłoby do bójek ulicznych. Na dowód, iż takie prowokacyjne wystąpienia są możliwe, płk. de la Rocque oświadcza, iż członkowie „Krzyża Ogni stego" otrzymują sfałszowane przez lewicowców rozkazy mobilizacyjne.

Depesza prezydenta Rzplitej do prez. Roosevelta

WARSZAWA, 13. 7. PAT. Prezydent R. P. z okazji rocznicy niepodległości St. Zjednoczonych wysłał do prezydenta Roosevelta depeszę gratulacyjną. Prezydent Roosevelt nadesłał prezydentowi R. P. odpowiedź z podziękowaniem za otrzymane życzenia.

Kucharski wyeliminowany!

LONDYN, 13. 7. (wl.) Rozpoczęły się w Londynie lekkoatletyczne mistrzostwa Angljі. W zawodach tych wziął udział Kucharski, który startował jedynie w biegu na 880 yardów i zajął drugie miejsce w swoim przedbiegu.

Ogółem odbyły się cztery przedbiegi. Do finału weszli zwycięzcy przedbiegów i dodatkowo dwaj zawodnicy pokonani, którzy uzyskali najlepsze czasy. W grupie Kucharskiego zwyciężca Powell (Anglja) osiągnął czas 1:57.1, czas Kucharskiego wynosił 1:57.2. Kucharski został wyeliminowany, gdyż w trzeciej grupie trzej zawodnicy mieli czasy lepsze od Kucharskiego.

Zwycięstwo „Ruchu".

Dziś w sobotę rozegrany został w Wielkich Hajdukach mecz piłkarski pomiędzy zawodową drużyną wiedeńską Libertas a mistrzem Polski „Ruchem". Mecz wygrał mistrz Polski Ruch w stosunku 4:1 (1:0).

Ogłoszenie rozporządzeń wykonawczych do ordynacyj wyborczych

WARSZAWA, 13. 7. (wl.) W dzisiejszym „Dzienniku Ustaw" ogłoszone zostały wydane przez ministra spraw wewnętrznych rozporządzenia wykonawcze do ordynacyj wyborczych.

Wszystkie te rozporządzenia, których jest trzy, noszą datę 11 lipca. Są to: 1) regulamin do zgromadzeń okręgowych, 2) rozporządzenie wykonawcze o spisie wyborców do sejmu i 3) rozporządzenia wykonawcze o spisie wyborców do senatu.

Katastrofalna powódź w Chinach

TOKIO, 13. 7. PAT. Dzienniki w Tokjo otrzymują z Hankou w Chinach informacje o powodzi spowodowanej wezbraniem fal rzeki Jang-Tse - Kiangu nie notowanej od roku 1931.

Wody rzeki Jang - Tse - Kiang wystąpiły z brzegów i spowodowały katastrofę, która zniszczyła całe prowincje Tien - Men - Hsien, pozbawiając okoo 100.000 ludzi życia i niszcząc około miljon domów. Hankou jest poważnie zagrożone powodzią. — Woda osiągnęła 51 stóp i 1 cal ponad poziom normalny. Podniesienie się poziomu o dalsze 11 cali spowoduje kompletne zalanie Hankou. Miejscowe władze chińskie wspólnie z władzami konsulatów zagranicznych i kontrolują przybór wody.

—:x:—

Krwawa noc w Belfaście

LONDYN, 13. 7. — Ubiegłej nocy stolica Północnej Irlandji Belfast była widownią krwawych zajść, podczas których dwie osoby zostały zabite, a 40 osób odniosło rany. Zajścia powstały na tle obchodów, zorganizowanych w rocznicę zwycięstwa Wilhelma Orańskiego nad Jakubem Drugim w r. 1690 nad rzeką Boyne.

Doszło do bardzo gwałtownego starcia z nacjonalistami irlandzkimi, którzy rzucali kamieniami, a nawet strzelali do uczestników uroczystości. Policja była zmuszona do interwencji.— Na ulicach miasta zjawiły się nawet samochody pancerne i dano kilkanaście strzałów ponad głowami tłumów co wywołało niesłychaną panikę.

Spokój przywrócono nad ranem.— Wśród rannych znajduje się 4 policjantów. Dokonano licznych aresztowań.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

TAJNY ARSENAŁ WOJENNY SKONFISKOWAŁA POLICJA W PARYŻU.

PARYŻ, 13.7. Policja paryska przeprowadziła liczne rewizje domowe, w ciągu których skonfiskowano znaczne ilości broni.

Półurzędowo donoszą w tej sprawie tylko tyle, że u pewnego handlarza starzyzny skonfiskowano karabiny.

Według „Petit Parisien“ skonfiskowano 350 karabinów, przeważnie systemu Mausera. Handlarz twierdził, że prowadził wywozowy handel bronią.

W obecnej chwili nie można jeszcze ustalić, czy umieszczona w socjalistycznym „Populare“ wiadomość o konfiskacie broni, odnosi się do tego samego wypadku. Według doniesienia „Populare“, policja paryska skonfiskowała dwa samochody ciężarowe ze skrzyniami pełnemi rewolwerów.

Jeden samochód zatrzymano w okręgu 10, a drugi w 17.

Dziennik twierdzi, że broń była przeznaczona dla organizacji „Ognistego Krzyża“.

FERMENT WŚÓD ROBOTNIKÓW W NIEMCZECH.

BERLIN, 13.7. W kołach bezrobotnych odzywają się głosy niezadowolenia z tego powodu, iż akcja usuwania młodszych robotników z przedsiębiorstw celem zastąpienia ich bezrobotnymi starszymi nie wydała oczekiwanych wyników.

Z kół miarodajnych zwracają uwagę, że skargi te są nieuzasadnione, gdyż oczekiwania w kołach bezrobotnych były przesadne. Według obliczeń dotychczas w 110 tysiącach wypadków zastąpiono w przedsiębiorstwach zwolnionych młodszych robotników robotnikami starszymi.

Istotną ulgę przynieść musi ogłoszenie obowiązkowej służby w kadrach pracy oraz służby wojskowej.

BOLSZEWICY BURZĄ HISTORYCZNĄ MOSKWĘ.

[MOS]KWA, 13.7. Rada komisarzy ludo[wych] ogłosiła rozporządzenie o „socjali[stycz]nej“ budowie Moskwy. Miasto ma [być c]ałkowicie przebudowane, tak, że za[traci] swój historyczny wygląd. Plan rekonstrukcji przewiduje zniesienie całych ulic, a na ich miejscu urządzenie placów. Będą także poprowadzone zupełnie nowe ulice.

Autorzy planu twierdzą, że po rekonstrukcji, Moskwa będzie „najpiękniejszem miastem świata“. Przeznaczono na rozbiórkę wiele budynków i zabytków historycznych. Praca ma być rozpoczęta natychmiast.

O stosunku bolszewików do zabytków historycznych i przeszłości narodu rosyjskiego, świadczy fakt, że słynny Czerwony Plac ma być bardzo znacznie rozszerzony, więcej niż dwukrotnie i to kosztem przylegających do niego gmachów Kremla.

B. KRÓLOWA GRECJI POŚLUBI SWEGO SEKRETARZA OFICERA RUMUŃSKIEGO.

BUDAPESZT 13.7. Z Bukaresztu donoszą, iż siostra króla Karola rumuńskiego, b. królowa Grecji Elżbieta, zamierza w najbliższym czasie wyjść powtórnie za mąż.

Sprawą tą zajmowała się rada familijna, jaka zwołana została przez króla Karola do Sinaja. Z kół dworskich donoszą, iż ekskrólowa wyjdzie za swego sekretarza A. Szanaty, b. oficera rumuńskiego, który odznaczył się podczas wojny światowej nadzwyczajną odwagą i męstwem.

Szeroko komentowana jest w węgierskich kołach politycznych wizyta brata króla Karola, ks. Mikołaja w Budapeszcie, który bawił tu incognito wraz z żoną przez dwa dni. Ks. Mikołaj przybył do stolicy węgierskiej z Wiednia i w czwartek odjechał do Bukaresztu.

Prasa węgierska podkreśla, że była to pierwsza wizyta członka rumuńskiego domu królewskiego w Budapeszcie od czasów wojny.

Ze sklepiku przy ulicy Liesnoj
do rządów 160-ciu miljonami ludzi

Już bardzo dawno temu, jeszcze przed wielką rewolucją, w cichym zakątku przy ulicy Liesnej w Moskwie znajdwał się sklepik pana Kalandadza Właściciel odznaczał się snać dużym optymizmem, skoro wypłowiały szyld głosił szumnie: „Skład hurtowy jarzyn“.

Uśmiechnięty gruzin p. Kalandadze — ziomek Józefa Nissarionowicza Dżugaszwillego — życzliwy i uprzejmy gładził swą bródkę i mówił:

Pożałujsta, proszę, ile życzy pan sobie arbuzów? Pięćdziesiąt pudów? Haraszo! A suszonych jarzyn? Pud? Haraszo! A ziarn słonecznika? A „kartoszek“... tych mącznych, czy tych innych? Niech pan sobie wybierze, proszę. Będą ściśle dedług wzoru. Tak, tak... jakby to powiedzieć... mam tu tylko wzorcownię. Sklepik jest zbyt mały na większe zapasy... ale dostarczę jeszcze dziś... z głównego składu na Arbatskiej Plaszczadi...

Piwniczka, do której schodziło się przez zakryty zazwyczaj otwór w podłodze sklepiku, była naprawdę mała. Tak najwyżej na 10 worków kartofli. Zresztą właściwie nie schodziło się prawie nigdy, skoro skład główny znajdował się na Arbatie?

Jednak czasem schodziło tam trzech — czterech tajemniczych gości pana Kalandadzego... Odstawiali worki ziemniaków i oto, ukazywał się ich oczom inny otwór w podłodze z pochyłą drabinką, a na dnie boczny otwór, jak w psiej budzie, prowadzący do małej niskiej izdebki, oświetlonej lampką naftową.

Izdebka? Cóż za wielkie słowo! — Raczej trumna, łódź podwodna lub podziemna grota troglodytów. Albo grób, lub dzwon nurkowy, wogóle coś dusznego i ciasnego. Możnaby przypuszczać, że pomieścić zdoła tylko jednego człowieka. Ale, oto, okazuje się, że weszło tam aż czterech ludzi, a obok nich stoi jeszcze pokaźna ręczna maszyna drukarska.

Kiedy CIK (Centralny Komitet Wykonawczy) frakcji bolszewickiej przeniósł się po rozejściu się z mienszewikami z Baku do Moskwy, zorganizowali tę tajną drukarnię w sklepiku p. Kalandadzego czołowi funkcjonarjusze frakcji: Krasin i bracia Jenukidze. Było to w burzliwych czasach rewolucyjnych podczas wojny rosyjsko - japońskiej. Nielegalna drukarnia pracowała sprawnie i bez wytchnienia aż do bolszewickiej rewolucji październikowej. Wypuściła tysiące ulotek rewolucyjnych i gazet, a pomimo tego nigdy nie została wykryta, nawet przez tak czujną „carską ochranę“.

Rewolucja wyciągnęła na światło dzienne drukarnię, jej autorów i współpracowników. Wyniosła ich bardzo wysoko! Kalandadze ma ma zabezpieczone spokojne lata starości na swym rodzinnym Kaukazie, Krasin dosięgnął daleko — aż do posła, a nazwisko Jenukidzego doniedawna czytaliśmy jako podpis na najwyższych dekretach sowieckich, publikowanych w „Izwiestiach“ i zobowiązujących 160 miljonów ludzi.

Ale niedawno widzieliśmy jeszcze wyższy dekret — dekret Stalina, „likwidujący“ Jenukidzego. Stracił członkostwo w partji i swą wysoką funkcję sekretarza w związku z walką Stalina „przeciw pasożytom stronnictwa i ludziom, którzy wykorzystują członkostwo dla własnych korzyści“ Człowiek sam dla siebie tak surowy i twardy może pozwolić sobie na podobne postępowanie wobec innych, nawet najwyższych, najbliższych i najbardziej zasłużonych, o ile opanowała ich chęć „posiadania“ i namiętność

Zjadliwie i z utajoną radością odzywa się zarówno prawica, jak i lewica:

— Czy nie mówiłem, — słyszymy głos prawicy — że ludzkiej natury zmienić nie można? Gdzież tam, na instynkt gromadzenia mienia słabymi okażą się nawet najsilniejsi bolszewicy!

— Ach, co za „natura ludzka“? — odpowiada lewica. — Czy w naturze ludzkiej leży pasożytnictwo, protekcjonizm i kradzieże? Są to wrzody na zdrowem ciele, a jako takie, należy je usunąć bezwzględnem i radykalnem cięciem noża chirurgicznego.

Mniejwięcej tak powiedział już kiedyś król Jugurta starym Rzymianom.

CHOROBY NISZCZĄ WOJSKO WŁOSKIE W AFRYCE.

RZYM, 13.7. Do Włoch przybyły pierwsze transporty chorych żołnierzy włoskich z Erytrei i Somali w Afryce wschodniej. Wśród społeczeństwa włoskiego rozchodzą się zwolna przywiezione przez wracających żołnierzy informacje o warnkach, w jakich znajdują się wojska włoskie na ziemi afrykańskiej.

Warunki klimatyczne są bardzo trudne i proces przystoswoania się do nich ze strony żołnierzy wymaga dłuższego czasu.

Zapotrzebowanie lekarstw i lekarzy jest wielkie Armja włoska angażuje lekarzy-ochotników do służby w Afryce, płacąc znaczne honorarja miesięczne i jednorazowe kwoty na wyekwipowanie. Kontrakty zawierane są przeważnie na 2 lata.

Wielu żołnierzy nie może wytrzymać klimatu afrykańskiego oraz braku wody do picia i zapada na różne choroby.

Znamienne oświadczenie Rauschninga

„Neuer Vorwärts“ zamieszcza wyciągi z korespondencji Rauschninga, byłego prezydanta senatu Gdańskiego z jednym z członków przedstawicieli hitlerowskich w Gdańsku. Korespondencja ta, datująca się z listopada ub. r. rzuca znamienne światło na metody polityczne b. prezydenta senatu Gdańskiego.

Na szczególną uwabę zasługuje opinja Rauschninga o stosunkach z Polską: „W zewnętrzno - politycznej sytuacji Gdańska z Polską, porozumienie polsko-niemieckie zabezpiecz. raz na zawsze suwerenność Gdańska Abstrahując od tego, że stosunek polsko-gdański jest wciąż jeszcze przedmiotem dyskusji w partji narodowo-socjalistycznej i że sam zwracałem uwagę na możliwość wyłamania się Polski z obecnej linji politycznej w stosunku do Niemiec, muszę zaznaczyć, że jak to zresztą stale podkreślam **przyjazne stosunki polsko-niemieckie stanowią poważne niebezpieczeństwo dla utrzymania niemieckości Gdańska. Dlatego od pierwszego mego wystąpienia w charakterze oficjalnym wszedłem w ścisły kontakt z przedstawicielem Sowietów, aby zapewnić sobie wypróbowaną pomoc Sowietów**“.

Rauschning skarży się, że pasus zawarty w pierwszej jego deklaracji o utrzymaniu dobrych stosunków z Sowietami, został skreślony przez kierownictwo partji. Późniejszy rozwój wypadków przeszkodził mu w kontynuowaniu naszkicowanej przezeń polityki.

Czytając te enuncjacje b. prezydenta senatu gdańskiego, które cytujemy na odpowiedzialność organu „Neuer Vorwärts“ nie możemy nie przypomnieć sobie znanego powiedzenia Mickiewicza, ilustrującego tak dobitnie stałą metodę polityczną naszych sąsiadów: — wiarołomstwo.

Nie ugłaszcze ich... miękka dłoń okryta aksamitną rękawiczkę dyplomatycznego konwenansu.

Katastrofa samochodowa
w Bronowicach Małych pod Krakowem
Pociąg wjechał na samochód osobowy rozbijając go doszczętnie

KRAKÓW, 13. 7. (wł.) Tragiczny wypadek samochodowy, który omal nie skończył się tragicznym wypadkiem wydarzył się w ub. czwartek na szosie asfaltowej przecinającej Bronowice Małe pod Krakowem.

W dniu tym około godziny 19.15 samochodem podążali szosą bronowicką ku Krakowowi: Józef Brachel, 20-letni absolwent gimnazjalny i Zbigniew Nowak, liczący lat 26. Przy kierownicy siedział Brachel.

Wspaniała autostrada zachęciła młodego kierowcę do rozwinięcia nadmiernej szybkości i to na odcinku dość ludnym, po obu stronach którego stoją domy mieszkalne. Nie licząc się z możliwością spowodowania katastrofy wskutek szybkiej jazdy, Brachel dodawał gazu i pędził coraz szybciej.

Taka jazda „na złamanie karku“ musiała się skończyć fatalnie. Auto jadące z dużą szybkością, wpadło nagle na wiraż, poza którym autostrada przecina tor kolejowy. W chwili, gdy Brachel minąwszy zakręt znalazł się tuż przed torem kolejowym, ujrzał zamkniętą rampę kolejową, wstrzymującą ruch na drodze kołowej, wobec zbliżania się pociągu.

Rozwinięta chyżość wozu była tak duża, że samochód siłą bezwładności został rzucony na rampę, którą rozbił i wpadł na tor kolejowy.

W tej samej chwili nadjechał pociąg towarowy. Lokomotywa pociągu była oddalona zaledwie o kilkanaście metrów od rozbitego samochodu, stojącego na torze.

W tym nad wyraz tragicznym momencie obaj pasażerowie samochodu nie stracili zimnej krwi i ratując życie, wyskoczyli z wozu przebiegając na drugą stronę toru.

Stało się to w ostatnim momencie. W kilka sekund później rozległ się trzask i huk.

Pociąg wpadł na stojący na torze uszkodzony samochód, rozbił go dosłownie w drzazgi i wlókł przed sobą jeszcze conajmniej 40 metrów. Maszyniście udało się z trudem zatrzymać rozpędzony pociąg i w ten sposób zapobiec wykolejeniu.

O kandydatach na posłów

w świetle dawnej i nowej ordynacji wyborczej

Nigdy i nigdzie sami wyborcy nie wyznaczali u nas kandydatów do parlamentu. Żaden wyborca nie mógł pójść do urny i zadeklarować: chcę, aby posłem był ten a ten, bo mam do niego zaufanie. Wyborca mógł tylko oddać kartkę, na której widniał numer partji. A kto się za tym numerem ukrywał, na to wyborca najmniejszego nie miał wpływu. O tem decydowało 5-ciu, no powiedzmy 10-ciu matadorów partji, którzy w ciszy gabinetu centrali partyjnej wyznaczali kandydatów. Takie kilkuosobowe kollegjum bonzów partyjnych narzucało wprost rzeszom wyborców „swoich" ludzi.

Obecnie natomiast procedura wyznaczania kandydatów powoduje, że wyborca będzie mógł faktycznie wybrać sobie tych posłów, których uzna za najgodniejszych do piastowania mandatu.

Odbędzie się bowiem w każdym ze 104 okręgów zgromadzenie, które zadecyduje o kandydaturach. W skład tego zgromadzenia wejdą ci przedstawiciele ludności, do których wyborca już nabrał zaufania, bo ich już wybrał do rady gminnej czy innej organizacji społecznej i zawodowej.

Na każdem z takich zgromadzeń zostaną wyznaczeni kandydaci na 2 posłów sejmowych (bo każdy ze 104 okręgów jest dwumandatowy). Jeśli więc poglądy na takiem zgromadzeniu okażą się zgodne — lista kandydatów obejmie podwójną ilość kandydatów. A więc do wybrania 2 posłów zostanie wyznaczonych 4 kandydatów i między temi czterema obywatel będzie swobodnie wybierał. Ale jeśli na zgromadzeniu będzie rozbieżność, to liczba kandydatów może dojść nawet do 12 osób i wyborca może między tymi 12-ma wybrać tych dwuch, których chciałby widzieć w parlamencie.

Cóż z tego najoczywiściej wynika?

Oto w dobieraniu kandydatów — od 4 do 12 na dwa mandaty — mogą być uwzgędnione wszystkie postulaty wyborców, mogą się dostać na listę ludzie rozmaitych zawodów, poglądów, starsi i młodsi, a rzesza wyborcza otrzymuje pełną swobodę głosowania.

A tej właśnie swobody była pozbawiona i w r. 1922, i w r. 1928, i w r. 1930, gdy w 5-cio mamndatowym okręgu zanosiła do urny „numerek" z cyfrą „7" czy „14" czy „21" i zupełnie nie miała prawa dobierać sobie takich czy owakich kandydatów na posłów, musiała natomiast głosować na tych, których narzuciły centrale partyjne.

Ale powiadają: cóż ma począć taka grupa wyborców, która nie ma przedstawicielstwa w zgromadzeniu okręgowem? I na to zaradziła nowa ordynacja. 500 ludzi ma prawo wystosować pismo rejentalnie stwierdzone do okręgowej komisji wyborczej z żądaniem, aby ich delegat wziął udział w zgromadzeniu. Ten delegat może postawić osobną kandydaturę i nad tym wnioskiem musi się odbyć głosowanie. I jeśli taki kandydat skupi na sobie 1/4 obecnych na zgromadzeniu — musi się znaeźć na liście i każdy wyborca ma możność oddania na niego swego głosu.

Wśród tych okoliczności jest chyba najzwyklejszem mamieniem ludzi twierdzenie, jakoby dawny system wyborczy dawał obywatelowi większe swobody dobierania kandydatur i wybierania posłów.

Idąc do urny wyborca był dawniej tylko posłańcem partji, która mu kazała oddać głos na jakiś „numerek", a nie na ludzi. Partja przed wyborami szafowała hojnie obietnicami, obiecywała nieledwie mannę z nieba, ogłaszała jakiś nieziszczalny program, mający ten padół ziemski zamienić w istny raj. Ale ledwo wybory się skończyły — tracił wyborca zupełnie kontakt ze swym posłem. Ani go znał, ani widział. Poseł był mandatarjuszem partji, a nie obywatela. Poseł nie interesował się zupełnie swoim wyborcą, póki cieszył się mirem u swej partji i miał zaufanie jej szefa.

To wszystko kończy się obecnie. **Chłop we wsi, rzemieślnik w miasteczku, robotnik czy inteligent w mieście otrzymają jako kandydatów do parlamentu żywych, z imienia i nazwiska znanych sobie ludzi. Na 2 posłów otrzymają 4 do 12 kandydatów i będą mogli tych wybierać, którzy dają największe rękojmie, że rozumieją interes państwa i społeczeństwa, że godnie będą reprezentowali żywotne potrzeby ludności i że będą w parlamencie informowali rząd o tych potrzebach i domagali się ich uwzględnienia.**

Posłami zatem będą nie nominaci partyjni, a mężowie zaufania społeczeństwa.

A to jest stanowczo lepiej i dla państwa i dla każdego obywatela zosobna.

WŚRÓD ZBÓŻ ZADŹWIĘCZAŁY JUŻ KOSY...



Od kilku dni w Polsce rozpoczęły się żniwa, którym towarzyszy naogół piękna, słoneczna pogoda.

CZUWAJ!

W dniu otwarcia zlotu harcerzy w Spale

W roku bieżącym mija 25 lat od chwili, gdy idee skautingu przeniknęły na ziemię polską.

Za moment powstania harcerstwa polskiego przyjęto bowiem rok 1910, datę założenia pierwszej drużyny harcerskiej.

Z okazji tej odbywa się w Spale, na terenach, udzielonych przez prezydenta Rzplitej wielki jubileuszowy zlot harcerstwa polskiego. Uroczyste otwarcie zlotu przez Prezydenta Rzplitej nastąpi dziś, 14 b. m.

Prócz młodzieży krajowej, której przybyło na zlot 30 tysięcy, czyli ponad 10 proc. ogólnej liczby harcerzy w Polsce zlot zgromadził liczne drużyny harcerskie wychodźtwa polskiego, oraz przedstawicieli skautingu niemal z całego świata. Z terenów wychodźczych najliczniej reprezentowane na zlocie spalskim jest harcerstwo polskie z Francji, Niemiec, Węgier, Rumunji i St. Zjednoczonych Am. Półn. Ogółem przybyło do Polski 1500 harcerzy i harcerek z terenów naszej emigracji.

Z państw obcych najliczniej są reprezentowane Węgry i Czechosłowacja. Pozatem przybyło 120 skautów francuskich, 70 angielskich, około 60-ciu rumuńskich. W mniejszych grupach przybyli skauci estońscy, amerykańscy oraz 40-tu przedstawicieli organizacji młodzieży włoskiej „Balilla", która mając wiele metod wspólnych ze skautingiem sama zgłosiła swój udział w zlocie spalskim.

Ogółem dotychczas zgłoszonych gości z zagrancy jest 1.450 osób.

Mimo, że termin rozpoczęcia zlotu wyznaczony został na połowę lipca, prace przygotowawcze trwały już od marca r. b. i wykonywane były przez bezrobotnych harcerzy, zorganizowanych w 2 ośrodkach pracy. O rozmiarach podjętej i systematycznie wykonywanej przez harcerzy naszych pracy świadczą rezultaty. Dotychczas przeprowadzone 6 klm. przewodów elektrycznych, 2 i pół klm. szos wywiercono 95 studzień, wzniesiono 28 elewatorów na żywność, 7 klm. sieci kanalizacyjnych.

Przez czas trwania zlotu do Spały dojeżdżać będzie prezes związku harcerstwa polskiego, wojewoda Grażyński, któremu zajęcia nie pozwalają przebywać stale w obozie.

Poczesne miejsce na zlocie będą miały zawody. Ich założeniem jest powszechny przegląd techniki w związku harcerstwa polskiego. Wysuwane są tu dwa punkty: próba sił oraz poznanie metod pracy innych

Zlot jubileuszwy w Spale jest wielką rewją harcerstwa, które zademonstruje przed społeczeństwem i światem swe wielkie walory jako organizacja wychowawcza młodzieży, swą tężyznę fizyczną, jako organizacja nawskróś przepojona duchem sportowym.

Na przełomie historji w ciągu swego istnienia harcerstwo wielokrotne składało dowody najwyższych cnót obywatelskich: w szeregach Legjonowów, P. O. W., wsystkich nieomal formacyj, walczących pod polskiemi sztandarami — wszędzie znaleźli się harcerze w roku 1920 młodzież harcerska, zdolna do noszenia broni, wstąpiła do oddziałów ochotniczych, inni pełnili służbę pomocniczą.

W czasie pokoju harcerstwo polskie wychowuje najcenniejszy element obywatelski. Zdala od polityki, wdzierającej się tu i ówdzie do organizacy młodzieży, cicho, bez rozgłosu, ale w mrówczym trudzie hartują się pokolenia polskiej młodzieży w szeregach harcerskich.

Wiadomości radjowe

TRANSMISJA Z KRATERU WEZUWJUSZA

Amerykańskie radjo szuka coraz to nowych sensacyj: przeprowadziło już transmisję ze stratosfery i z głębin morskich, a obecnie sięga poprzez ocean — do Europy. W tych dniach przeprowadzono transmisję z krateru Wezuwjusza. Sprawozdawca amerykański, wysłany do Włoch ze specjalną krótkofalową stacją nadawczą, — miał wyjątkowe szczęście, gdyż w przeddzień transmisji wulkan był czynny i w czasie audycji słychać było groźny huk i grzmoty. Mikrofony ustawione były w głębi krateru dla przekazania odgłosów gotującej się lawy. Oczywiście sprawozdawca musiał także zejść do krateru, by opisywać swoje wrażenia.

O GODZINĘ DŁUŻEJ

Radjo w swej pracy programowej musi kierować się ściśle opracowanym planem, który jest pewnego rodzaju ramowym rozkładem pracy w poszczególnych sezonach. Jesteśmy w pełni upalnego lata a radjo posiada opracowany w najdrobniejszych szczegółach i zaakceptowany program ramowy na sezon jesienny-zimowy 1935-36 r. Sezon ten rozpocznie się z dniem 1 września r. b. a skończy w dniu 1 marca 1936 r.

W myśl nowego programu ramowego, wszystkie rozgłośnie polskie pracują w niedziele i święta bez przerwy w ciągu 11 i pół godziny na dobę. W dni powszednie Warszawa czynna jest 11 godzin 25 minut z wyjątkiem sobót, kiedy praca tej rozgłośni przedłużona została o godzinę i 15 minut, a więc do 12 godzin i 40 minut.

Rozgłośnie regjonalne w dnie powszednie pracują w porze obiadowej o godzinę dłużej niż rozgłośnia stołeczna. Zmiana ta wprowadzona została celowo, aby rozszerzyć pracę stacyj regjonalnych, co pozwoli na wydatniejsze niż dotychczas korzystnie z usług radja abonentów w rozgłośniach prowincjonalnych, podczas przerwy obiadowej. Będzie to miało również duże znaczenie propagandowe, zwłaszcza w tych ośrodkach regjonalnych, w których czas przerwy obiadowej jest zupełnie inny niż w stolicy i jej okręgu

Straszliwy bilans braku bezpieczeństwa pracy

90.000 wypadków rocznie

W ogólnych obrachunkach strat w Polsce nie bierze się pod uwagę, że gospodarstwo społeczne traci rocznie z powodu nieszczęśliwych wypadków przy pracy 250 miljonów zł., że roczne wydatki instytucyj ubezpieczeń społecznych od chorób i wypadków wynoszą w Polsce około 350 miljonów zł., że rocznie ginie przy pracy 1.050 ludzi, ciężko pokaleczonych jest 19.000, lżejszym urazom ulega 70.000.

Mimo, że poprawa warunków bezpieczeństwa i higjeny pracy w przemyśle może oszczędzić życie ludzkie i zdrowie, że może ona znacznie zmniejszyć miljonowe wydatki na leczenie, zasiłki chorobowe, renty wypadkowe, postulaty inspektorów pracy w dziedzinie bezpieczeństwa nie spotykają się bynajmniej z dostatecznem zrozumieniem.

Winno tu jest w dużej mierze wychowanie młodzieży. Inżynier, technik lata całe studjuje tajniki konstrukcji maszyn, nikt go jednak nie informuje że w przyszej pracy swej będzie miał do czynienia nietylko z maszynami, ale i z żywym człowiekiem, obsługującym maszynę. ,

Inżynier-konstruktor potrafi zaprojektować model niezwykle sprawnej maszyny, która będzie tanio produkować. Zaoszczędzi wielką sumę wydatków właścicielowi przedsiębiorstwa, nie pomyśli jednak równocześnie o zabezpieczeniu obsługi tej maszyny przed nieszczęśliwemi wypadkami, któreby zaoszczędziło wysokocyfrowe wartości życia, zdrowia i kapitału społecznego.

Lekarz studjuje długie lata, jak leczyć najrozmaitsze wypadki już rozwiniętej choroby, ale niedość uczą go doceniać znaczenia profilaktyki leczniczej, niewiele dowiaduje się w trakcie studjów o chorobach zawodowych, spowodowanych pracą, o warunkach higjenicznych, jakim powinien odpowiadać każdy zakład pracy, aby uniknąć wielkich wydatków społecznych, związanych z leczeniem robotników.

Inspektor pracy musi spełniać i spełnia często rolę inżyniera bezpieczeństwa pracy, zastępuje lekarza-higienistę pracy, ale naturalnie nie może wszystkich zadań spełnić tak, jakby spełnićby je mogli właściwie przeszkoleni specjaliści.

Dotychczas w Polsce znikoma jest liczba inżynierów, interesujących się zagadnieniami bezpieczeństwa pracy, jeszcze mniejsza liczba lekarzy, znających się na sprawach higjeny pracy.

To też należy przyjąć z wielkiem uznaniem inicjatywę, o jakiej donosi ostatnio prasa. Mianowicie, w organizowanych już drugi rok przez ministerjum przemysłu i handlu obozach przysposobienia zawodowego, które koncentrują wszystkie fabryczne praktyki wakacyjne studentów-techników, w tym roku odbywają praktykę i studenci - medycy. Poza zajęciami jakie pełnią jako medycy wewnątrz obozów, mają oni za pośrednictwem ministerjum opieki społecznej odbywać praktyki w fabrykach, celem praktycznego zaznajomienia się z zagadnieniami pracy i higjeny pracy. Studenci ci przeszli uprzednio kurs, zorganizowany przez państwową szkołę higjeny. Równocześnie zaś praktykanci-technicy będą w trakcie swej pracy na terenie fabryk utrzymywać również kontakt z inspektorami pracy i zapoznawać się — za ich pośrednictwem — ze sprawami bezpieczeństwa i ochrony pracy.

W ten sposób przyszli lekarze i przyszli inżynierowie - technicy będą mogli w trakcie swoich studjów zetknąć się praktycznie z niezmiernie ważnemi zagadnieniami, bez znajomości których niemożliwa jest ani dobra organizacja produkcji, ani racjonalna polityka w zakresie lecznictwa.

Czas już najwyższy wychować w ten sposób całe społeczeństwo, aby zdolne było zrozumieć, że ochrona pracy nie należy bynajmniej do kategorji zagadnień drugorzędnych, że stanowi ona niezmiernie ważną dziedzinę całokształtu spraw gospodarczych, że pomijanie jej zawsze odbije się ujemnie na gospodarce narodowej.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę Najdroższemu Mężowi i Ojcu Naszemu

ś. † p.

Kazimierzowi Trzaskalskiemu

a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu Ks. Wł. Serwatko, Kapelanowi Straży Pożarnych Pow. Włoszczowskiego i Ks. L. Dudkowi za eksportację drogich nam zwłok, JWPP. E. Erbemu prezesowi Zarządu Związku Straży Pożarnych R. P. Okręgu Kieleckiego, J. Plebankowi, Inspekt. Straży Pożarnych Woj. Kiel., Korpusowi Technicznemu Zw. Straży Pożarnych R. P. Okręgu Kiel., K. Wąsowskiemu. Prezesowi Straży Pożarnych Okręgu Włoszczowskiego, Sędziemu R. Hermanowi, Prezesowi Straży Pożarnych Pow. Będzińskiego, Strażom Pożarnym: Czeladź, Będzin wraz z orkiestrą, Sosnowiec: Zawodowa. Huta „Milowice", Huta „Katarzyna", Gw. Hr. Renard, Zakł. „Solvay" i „Grodziec Wieś", Kop. „Czeladź", Kop. „Wiktor", „Wojkowice Komorne" i „Bobrowniki" Delegacjom Straży Pożarnych Pow. Włoszczowskiego, pp. przedstawicielom Starostwa Włoszczowskiego, Delegacjom Zw. Podof. Rezerwy, Zw. Strzeleckiego z Włoszczowy. oraz wszystkim Tym, ktorzy w jakikolwiek sposób okazali nam w tak ciężkiej chwili tyle współczucia, składają serdeczne podziękowanie

ŻONA, DZIECI i RODZINA.

Sprawa utworzenia szkoły powszechnej

na miejsce szkoły ćwiczeń po seminarjum żeńskiem w Sosnowcu

Jak już pisaliśmy, w związku z reorganizacją seminarjów nauczycielskich, zlikwidowane zostało seminarjum nauczycielskie żeńskie w Sosnowcu, przyczem likwidacji ulega i szkcła ćwiczeń.

Obecnie prowadzone są starania, aby szkołę ćwiczeń po seminarjum żeńskiem przemianować na szkołę powszechną. W sprawie tej wysłana została przez rodziców specjalna petycja do ministerjum oświaty, oraz onegdaj dyr. Mazur bawił w Krakowie, gdzie poruszył tę kwestję z odpowiedniemi władzami.

Prawdopodbnie sprawa ta wyjaśni się ostatecznie około 10 sierpnia br.

W razie organizacji szkoły powszechnej na miejsce szkoły ćwiczeń odpowiednie władze dołożą starań, aby szkoła ta była należycie wyposażona.

Przypuszczać należy, że władze szkolne wezmą pod uwagę interes rodziców i ich dzieci i uwzględnią prośby w sprawie stworzenia szkoły powszechnej.

Park miejski w Sosnowcu

musi być powiększony

Jedną z bolączek Sosnowca jest brak zieleni. Powstałe przed kilkudziesięcioma laty miasto, rozrastając się w bardzo szybkiem tempie i bezplanowo, nie mogło myśleć o zakładaniu parków i zieleńców. Powstającym zakładom przemysłowym chodziło o wykorzystanie każdego kawałka ziemi, nie o zdrowie mieszkańców, czy wygląd miasta. Na te rzeczy nie było czasu.

Dopiero od kilku lat zaczęto myśleć o stanie higjenicznym i estetycznym miasta. Powstało kilka dużych, ładnych budynków, zniknęły częściowo hałdy i uregulowano szereg ulic.

Wielką zasługą obecnego zarządu miejskiego jest budowa parku, o którego otwarciu pisaliśmy wczoraj.

Jak to już podaliśmy, park obejmuje 8 morgów przestrzeni i podzielony jest na dwie duże części, połączone ładnem, tarasowem zejściem. Pierwsza część obecnego parku pomyślana jest jako duże i ładne wejście do przyszłego, obszernego parku, jaki za kilka lat powstanie w tem miejscu.

Zarząd miejski powinien jaknajrychlej wykupić sąsiadujące z parkiem tereny, które, jak się dowiadujemy można tanio nabyć. Rozszerzonoby w ten spsób park, który w obecnym stanie może mieć znaczenie jedynie dzielnicowe.

W przeszłości park obejmie tereny położone na drugim brzegu Brynicy, która znajdzie się na terenie parku.

Wczoraj, w pierwszym dniu po otwarciu było w parku sporo ludzi, przeważnie dzieci. Ze względu na to, że dzieciarnia niszczy i kradnie kwiaty, należałoby roztoczyć baczniejszą opiekę nad dziećmi.

Z miasta zwracają nam uwagę, że dyrekcja tramwajów powinna wprowadzić na próbę zniżkowe bilety seryjne do parku, co umożliwiłoby wielu chętnym ze śródmieścia dojazd i powrót z parku.

Doświadczenie i przykłady innych miast mówią, że tego rodzaju eksperymenty się udają. Dla szerokich rzesz mieszkańców Sosnowca droga do położonego na krańcu miasta parku znacznieby się skróciła, a puste zwykle na tej linji wozy tramwajowe zapełniłyby się ludźmi.

Tajemniczy zgon dziecka

W tajemniczych okolicznościach zmarł onegdaj półtoraroczny chłopczyk małżonków Bochenków, zamieszkałych na kol. Czarny las, w pobliżu ruin zamku rabsztyńskiego.

Na główce dziecka widnieją trzy obrażenia, co świadczyłoby o pozbawieniu dziecka życia w sposób gwałtowny. Dochodzenie w tej zagadkowej śmierci prowadzi policja.

ROZUM I SZCZĘŚCIE.

O wartości człowieka opinja sądzi według jego powodzenia w życiu. Gdy się komuś udaje ,mówią o nim, że jest mądry i dobry, o pechowcu zaś mówi się, że jest głupi i zły. Niewiadomo ,czy to słuszny pogląd, ale bardzo często w najróżnorodniejszych okolicznościach życia z nim się spotykamy.

Pewien jegomość ,który niedawno stracił na wielkiem przedsięwzięciu, westchnął melancholijnie:

— Gdybym był taki mądry w chwili rozpoczynania interesu — powiedział — jak moja żona jest mądra ,gdy mi się interes nie uda, byłbym najbogatszym człowiekiem w Polsce.

Trzeba jednak zauważyć, że o powodzeniu stanowi nietylko sama mądrość, lecz też ta odrobina szczęścia, której brak czyni życiem ciężkiem nawet genjuszom. Każdemu w życiu szczęście się często uśmiecha, nie każdy jednak potrafi je wyzyskać, a często nawet nie umie go wypróbować. Najłatwiej zaś wypróbować swe szczęście, grając na Loterji Państwowej; Posiadanie losu otwiera przed nami mnóstwo możliwości ,a gdy się nam uda wygrać, to wzbudzimy podziw nawet we własnej żonie.

Sposobność nadarzy się wkrótce, gdyż 16 bm. rozpoczyna się ciągnienie II klasy 33 Loterji.

KRONIKA

Niedziela 14 Lipiec	Dziś: 5 p. Św. Bonawen B.W.D.K. Jutro: Roz. Ap., Henryka Kr. Wschód słońca: 3.32 Zachód słońca: 7.48

RADJO

WARSZAWA.

Niedziela, 14 lipca.

8.30 Kiedy ranne wstają zorze. 8.36 Gimnastyka. 8.50 Płyty. 915 Dziennik poranny. 9.50 Pogadanka turystyczna. 9.55 Program na dzień bieżący. 10.00 Uroczyste otwarcie Jubileuszowego Złotu Harcerstwa Polskiego w Spale. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Augustowszczyzna — kraina lasów i jezior. 12.20 Koncert muz. francuskiej. 13.00 Figaro burzyciel Bastylji. 14.00 Muzyka salonowa. 15.00 Jak należy budować na wsi. 15.10 Muzyka lekka. 15.22 Przegląd produktów rynków rolnych. 15.35 Płyty. 15.45 Porady weterynaryjne. 16.00 Recital fortepianowy. 16.25 Transmisja z Krakowa. 16.45 Wiesz kto jest wielkim. 17.00 Dla naszych letnisk. 18.00 Transmisja ze Spały. 18.20 Płyty. 18.30 Cała Polska śpiewa. 18.45 Nad Olszą. 19.00 Program na dzień następny. 19.10 Koncert reklamowy. 19.25 Płyty. 19.50 Praca aktora. 20.00 Pierwszy miesiąc w Polsce niepodległej.. 20.10 Płyty. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Transmisja z Jubileuszu Złotu Harcerstwa Polsk. w Spale. 21.45 Na wesołej lwowskiej fali. 22.30 Wiadomości sportowe. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Niedziela, 14 lipca.

8.30 Transmisja z Warszawy. 10.00 Tr ze Spały przez Warszawę. 11.57 Transmisja z Warszawy i Krakowa. 14.00 Koncert ork. Tow. Mandolinistów Halka. 15.00 O podrywkach i uprawie peplonów. 15.10 Płyty. 15.22 Co słychać na Śląsku. 15.35 Płyty. 15.45 Transmisja z Warszawy Krakowa i Lwowa. 18.00 Transmisja ze Spały. 18.20 Transmisja z Warszawy i Krakowa. 19.00 Program na dzień następny. 19.10 Koncert reklamowy. 19.25 Bery bojki śląskie. 19.50 Transmisja z Warszawy. 22.15 Wiadomości sportowe. 23.05 Muzyka taneczna.

—::—

PRZEPISY ŁOWIECKIE.

Zgodnie z przepisami łowieckiemi, obowiązującemi na terenie całego kraju (oprócz woj. śląskiego), z dniem 55 bm. rozpoczyna się czas ochronny na sarny — kozły w województwach paznańskiem i pomorskiem, który obowiązywać będzie do 15 sierpnia.

Z dniem 10 bm. skończył się czas ochronny na bataljony, na które wolno polować aż do końca maja, z dniem 16 bm. kończy się czas ochronny na dzikie kaczory (wolno polować do końca maja), oraz na dzikie kaczki — samice i młode i inne ptactwo wodne i błotne) wolno polować do 31 grudnia rb.).

Z Kielc

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

We wtorek, 16 bm. o godz. 20 odbędzie się posiedzenie rady miejskiej, poświęcone sprawie zaciągnięcia długoterminowej pożyczki w kwocie 130.000 zł. na zatrudnienie bezrobotnych przy rozbudowie sieci wodociągowo - kanalizacyjnej.

Na porządku dziennym znajdują się jeszcze wnioski i interpelacje, oraz komunikaty prezydjum zarządu miasta.

—o—

HURAGANOWA BURZA NAD KIELCAMI.

Nad Kielcami i okolicą przeszła huraganowa burza, wyrządzając duże straty. Wicher pozrywał kilkanaście dachów z domów, wywrócił kilkadziesiąt drzew i płotów, oraz pozrywał połączenia elektryczne i telefoniczne.

W czasie burzy do mieszkania Ireny Pasternak przy ul. Jasnej nr .31 w Kielcach wpadł piorun i zniszczył ramę okna wraz z szybami, oraz 3 lampowy odbiornik radjowy. Pozatem wicher zwalił dwa kominy z domu przy ul. Sienkiewicza 64 Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Na plaży



W. 26809. Śliczniutki strój plażowy z kwiecistego perkalu, bez rękawów. Kołnierzyk z białego batystu.

K. 26687. Sukienka plażowa zapinana na guziki o głębokiem ostrem wycięciu na plecach.

K. 36331/M. 36332. Komplet plażowy z wzorzystego kretonu. Sukienka z boku zapinana, narzutka o kroju płaszcza kąpielowego.

GW. 26800. Plażowy albo ogrodowy komplet z jedwabiu do prania. Zestawienie kontrastowych kolorów tworzy efektowną całość.

K. 26731/B. 26732. Biała lniana sukienka zapinana na guziki. Uzupełnia ją niebieski lniany żakiecik B. 26732.

W. 26814. Ładny komplecik plażowy składający się ze spodenek i bluzeczki, której kołnierzyk i rękawki są gęsto stębnowane.

Od bohaterstwa do zbrodni

Pościg za ostatnimi hajdukami

W aktach spraw bieżących w jugosłowiańskiem ministerjum spraw wewnętrznych znajduje się m. in. lista z 10 nazwiskami. Przy sześciu nazwiskach postawiono krzyżyk na znak, że nie należy ich szukać wśród żyjących, przy czterech zaś — liczby pięciocyfrowe, oznaczające wysokość nagrody, którą otrzyma każdy, kto dopomoże władzom w ujęciu czterech ostatnich hajduków.

Lista ta jest wymownem świadectwem ewolucji, jakiej w ciągu wieków uległo znaczenie nazwy hajduka. W 16 i 17 wieku nazwą tą określono zaciężne wojska węgierskie. Hajducy w nagrodę za waleczność otrzymali w 1605 r. od księcia Siedmiogrodu Bocskaya przywileje szlacheckie, zatwierdzone uchwałą parlamentu w 1613 r. Osiedleni w komitacie Hajdu, utrzymali autonomję, która przetrwała prawie do końca 18 wieku.

Z czasem nazwą hajduków określano na Węgrzech służbę sądową oraz oddziały zbrojne, utrzymywane przez magnatów węgierskich. W tem znaczeniu nazwa ta znana była w 17 i 18 wieku w Polsce.

W okresie podbojów tureckich hajducy prowadzili nieustanne walki z najeźdźcami. Gdy książęta ziem zdobytych płacili poddańczy haracz Wysokiej Porcie, oddziały hajduków, stojące poza prawem, wypowiedziały śmiertelną walkę półksiężycowi. Z górskich schronisk i lasów oddziały hajduków spadały na zastępy wraże, rozbijały je i unosząc bogate łupy, zaszywały się w niedostępne, im jedynie znane kryjówki. Do dziś dnia w pieśniach ludowych bułgarskich i serbskich waleczni przywódcy górskich gerylasów, opromienieni są bohaterską legendą.

Gdy ustały walki z Turkami, pojęcie hajduka związało się z postacią „szlachetnego“ zbójnika, który grabił bogaczy i ratował biednych chłopów. Gromady tych „Janosików“ były postrachem magnatów. Pod ich władzą żyły nieraz całe okręgi. Otoczeni sympatją ludu zbójnicy mogli przez dziesiątki lat grasować bezkarnie, nieuchwytni dla władz bezpieczeństwa

Potem przyszli hajducy, już tylko nazwą przypominający swych poprzedników. Byli to pospolici bandyci, dla których jedynym celem był rabunek. Biedni czy bogaci, wszyscy padali ofiarą ich bandytyzmu.

Ten typ przetrwał do ostatnich czasów, stając się prawdziwą plagą okolic górskich, szczególnie w Jugosławji.

W roku ubiegłym wreszcie władze postanowiły położyć kres bandytyzmowi „hajduków“. Zarządzono generalną obławę. Kilku przywódców, między innymi głównego herszta bandy, Babeja cza schwytano. Wieśniak, który wskazał kryjówkę herszta, otrzymał 100.000 dinarów nagrody.

Z sieci obławy zdołało się jedynie wymknąć dziesięciu. W międzyczasie sześciu z nich poległo od kuli. Zostało tylko czterech spadkobierców sławnego kiedyś tytułu, który z synonimu najszczytniejszego bohaterstwa zepchnięty został do równoznacznika najpospolitszego i najokrutniejszego bandytyzmu. Wystarczy przejrzeć statystykę zbrodni, popełnionych w ostatnich latach przez „hajduków“. Trzysta gospodarstw chłopskich spalonych, tysiąc osób zabitych i rannych, setki ofiar z odciętemi nosami i uszami świadczą o niesłychanem okrucieństwie tych „rycerzy noża“, jak nazywa ostatnich hajduków ludność serbska. Na ostatnich czterech bandytów wyznaczono łączną premję 45.000 dinarów. Władze są już na ich tropie.

Niesławna ich pamięć rychło zaginie, gdy żyjące w pieśniach ludu postacie pierwszych hajduków trwać będą wiecznie

Plotki wielkiego miasta

Każde wielkie miasto kipi od plotek zupełnie taksamo jak małe prowincjonalne dziury. Tylko że plotki wielkiego miasta szybciej się zmieniają. Ich żywot jest krótkotrwały.

Oto garść najświeższych plotek jednego z największych miast świata — Londynu.

JUŻ KONIEC?

W wytwornej dzielnicy Mayfair zebranie towarzyskie w pewnym wykwintnym domu.

Wśród gości członkowie rodziny królewskiej. Główną atrakcją wieczoru jest odgadywacz myśli, którego specjalnością jest gwizdanie tej melodji, którą sobie ktokolwiek pomyśli.

Magik staje przed jednym z gości księciem krwi i czeka. Tamtemu nie wpada żadna melodja do głowy.

Wreszcie twarz mu się rozjaśnia. Już ma! I magik natychmiast zaczyna gwizdać. Gwiżdże „God save the Khing...“

A wśród gości konsternacja: bo w Londynie, czy to będzie teatr czy dancing, czy bal dźwięki hymnu oznaczają koniec zabawy.

Goście rozeszli się do domów tego wieczora o godzinę za wcześnie.

Przez nieporozumienie.

ZWIĄZEK... NOSÓW

Młody jasnowłosy londyński prawnik nazwiskiem Applebe postawił sobie dziwaczny cel. Oto uważa on, że mieszkańcy wielkiego miasta zepsuci najróżniejszemi woniami ulicy zatracili przyrodzone powonienie. Założył więc związek, który możnaby śmiało nazwać związkiem nosów, a który jest „Ligą do kształcenia ludzkiego powonienia“.

W najbliższym czasie w Queen Hall w Londynie urządzi on wystawę demonstrującą gamę najpiękniejszych woni.

DEPESZE

Poczta londyńska nieustannie wysila się na nowe pomysły ułatwiające jej klientom życie.

Oto poczas wielkich meczów sportowych na stadjonach kursują telegrafiści, którzy za niewielką opłatą przyjmują depesze.

Ułatwienie to jest poto, żeby przejęty meczem londyńczyk nie denerwował się jednocześnie, że na niego gdzieś czekają i mógł w chwili gdy zawody się przeciągają zawiadomić kogo należy telegraficznie.

TELEFONISTKA O „ZŁOTYM GŁOSIE“

Londyn z zapartym tchem czekał na rezultat konkursu na najmelodyjniejszy głos wśród tysięcy telefonistek stolicy Anglji.

Pierwszą nagrodę otrzymała miss Ethel Cain.

W ciągu jednego tygodnia dziewczyna otrzymała dziesiątki ofert małżeńskich, reklamowych, filmowych.

Ale miss Cain jest praktyczną dziewczyną.

— Tydzień sławy mi wystarczą — powiedziała — wolę pewną posadę telefonistki, niż niepewne laury „gwiazdy“. Wobec tego nie porzucam mojej posady.

„NOS“ W SAMOLOCIE

Dwaj anglicy wyruszyli, gnani gorączką złota do Kanady.

Wszelki ślad po nich zaginął. Rodzina londyńska zorganizowała ekspedycję ratunkową na samolocie.

Samolot wyleciał z jednego z miast amerykańskich unosząc na swym pokładzie pilota i czerwonoskórego wodza jednego z plemion.

Unosili się właśnie nad brzegami jakiegoś jeziora, gdy czerwonoskóry zapukał w przednią szybę i kazał pilotowi lądować. Wokół było całkowite puskowie, ale indjanin poczuł nosem swąd rozpalonego na ziemi ogniska.

Istotnie przy tym ogniu znaleziono wyczerpanych z głodu zaginionych.

Anegdoty teatralne

Teatr sosnowiecki przed laty

Do sosnowieckiego teatru, który w naszem młodem mieście jest jednym z najstarszych budynków, każdy mieszkaniec „kominowego grodu" ma wiele sentymentu. Bo ileż to do tych szarych, odrapanych ścian przybytku Melpomeny przylgnęło miłych wspomnień! — ileż radości w smutnych chwilach dostarczył nam teatr!

Wspomnienia te przychodzą na myśl szczególnie teraz, gdy budynek teatralny stoi cichy i nie rozbrzmiewa gwarem aktorskiej braci, która wyjechała na wakacje. Różne chwile przeżywał nasz teatr. Były czasy, że cieszył się ogromnem powodzeniem i sala była zapchana widzami, bywało, że cały „dół" świecił pustką, albo kilkoma zaledwie łysinami starych teatromanów. Jednym z najbujniejszych i najpiękniejszych okresów w czasie istnienia naszego teatru był okres, w którym odpowiedzialną funkcję dyrektora pełnił Feliński. Potrafił on zainteresować teatrem mieszkańców Sosnowca stroniących zazwyczaj od tego, co sztuką „trąci" (nie mięsa, oczywiście!), lub ma jakikolwiek z nią związek. Na każdej premjerze, czy też zwykłem przedstawieniu jakiejś przyzwoitszej sztuki, teatr był przepełniony. Aby zachęcić artystów do pracy, urządzał dyrektor Feliński artystkom i artystom częste benefisy. W czasie benefisu teatr był oczywiście zawsze przepełniony.

JUBILEUSZ... I INDYK.

Pewnego razu miał się odbyć benefis ogólnie lubianego artysty Malawskiego. Wśród sympatyków artysty zaczęto robić gorączkowe przygotowania do tej uroczystości. Benefisem Malawskiego zajęto się tem bardziej, że każdy się spodziewał wystawienia jakiejś porządnej sztuki. W czasie podobnych uroczystości benefisant dostawał zwykle jakiś wartościowy podarunek, wieniec i kwiaty, często także kopertę z pewną sumą. Niezależnie od tego odbywała się t. zw. „wypitka" w restauracji Szymańskiego. „Popijawa" taka zazwyczaj przeciągała się do późnej nocy. Ponieważ Malawskiego szczególnie lubiano, zgłosiła się do niego delegacja złożona z kilku osób, z któremi żył bliżej, aby się go poradzić w sprawie miejsca „bibki". Wiedzieli bowiem wszyscy, że państwo Malawscy nie lubili się szwendać po knajpach. Widząc dobre chęci swych wielbicieli, Malawski powiedział:

— Jeżeli chcecie, byśmy się przyzwoicie i dobrze zabawili, to jakiekolwiek przyjęcie w restauracji jest wykluczone. Kupcie mi lepiej ładnego indyka. Jak wam wiadomo, nie mieszkam w hotelu, mam prywatne mieszkanie, pokój i kuchnię, stołuję się także w domu, więc was do siebie poproszę. Uraczymy się indykiem, którego upitrasi moja żona, a butelczyna wina także się znajdzie u mnie.

Projekt ten delegacja chętnie przyjęła. Postanowiono kupić ładnego koniecznie białego indyka. Po długich staraniach indyka takiego skądś wielbiciele Malawskiego zdobyli. Nadszedł benefis. Teatr wystawił wtedy „Straszny dwór". Sala była zapełniona po brzegi. Po drugim akcie trzej panowie wśród uroczystej ciszy podeszli do sceny i wręczyli benefisantowi: dwa drzewieńce, olbrzymi bukiet kwiatów i kryty koszyk. Gdy Malawski wieko koszyka odchylił stało się coś dziwnego. Siedzący w koszyku indyk, oszołomiony jaskrawem światłem kinkietów, zatrzepotał gwałtownie skrzydłami, wyskoczył z koszyka i swojem bulgotaniem dał nadprogramowy koncert. Widownia zatrzęsła się od śmiechu, braw i rzęsistych oklasków. Siedzący w którejś z lóż policmajster rosyjski Kronberg zerwał się i krzyknął na cały głos:

— Bunt, to jest orzeł biały! Nie oszukacie mnie! Każę was wszystkich aresztować! W teatrze jakby kto makiem posiał: cisza. Po chwili ktoś krzyknął:

— Biały orzeł! Dajcie go tu!

Ale w tej chwili wstał obecny w teatrze p. M. L., lekarz weterynarji i podszedłszy do policmajstra odezwał się, tłumiąc śmiech:

— Mnie pan zna, mogę pana zapewnić jako fachowiec, że to nie jest żaden orzeł, ale zwyczajny indyk.

Blady dotąd policmajster zaczerwienił się po białka oczu:

— O, ja myślałem że to alegorja...

— Nie to nie jest żadna alegorja — to zwyczajny indyk — odezwał się p. L.

Na trzecim akcie „Strasznego dworu" policmajstra już nie było w teatrze. Na drugi dzień policmajster ofiarował benefisantowi złoty zegarek z wygrawirowanym napisem: „Panu Malawskiemu na pamiątkę od policmajstra Kronenberga". Do podarunku był dołączony list, w którym policmajster Malawskiego przepraszał i prosił o przyjęcie pamiątki. Malawski za kilka dni wyjechał do Krakowa. Przed wyjazdem udał się do zegarmistrza, od którego kupił Kronenberg zegarek, sprzedał go dość tanio, ale pod warunkiem, że zegarmistrz wywiesi go w oknie wystawowem. Na wypadek, gdyby Kronenberg pytał się, jakim cudem znalazł się u zegarmistrza zegarek spowrotem, Malawski kazał odpowiedzieć, że on, jako polak, nie może przyjąć podarunku od moskala.

„HALKA".

Gdy pierwszy raz w Sosnowcu miała być wystawiona Halka, redaktor nie wychodzącego już „Kurjera Sosnowieckiego" przyszedł do mnie w przeddzień premjery.

— Mam jutro zebranie w Dąbrowie — odezwał się — może napiszesz za mnie recenzję? Tylko pamiętaj, bądź bezwzględny, nie żałuj nikogo.

Już o siódmej wieczorem poszedłem do teatru. Było to trochę zawcześnie, ale przy kasie już ludzie się tłoczyli. Zamiast wejść na salę, poszedłem do bufetu Szymańskiego. Zastałem tam kilka artystek i artystów. Zaczęliśmy popijać. Czas nam mile przeleciał, że nie spostrzegliśmy, gdy zegar wybił pierwszą po północy. Rano zerwałem się z trochę ociężałą głową po całonocnej libacji, aby napisać recenzję z Halki.

Podczas bibki dowiedziałem się, że grająca tytułową rolę artystka miała wystąpić w żółtych pantofelkach. Rozpisałem się więc o całym ubiorze śpiewaczki i zganiłem ją za przywdzianie żółtych pantofli. Kto to widział góralkę w żółtych pantofelkach?! — oburzałem się. Rozmawiając podczas bibki z artystkami „usłyszałem", że śpiewaczka zaraz na początku gry zamiast „cis" „wzięła" „d", a w którymś z następnych taktów zamiast „a" „wzięła" „g". Skrytykowałem więc artystkę bardzo surowo, nie szczędząc jej złośliwych docinków. Gdy recenzja była już „spreparowana" poszedłem do „Kurjera Sosnowieckiego" i wręczyłem ją redaktorowi. Redaktor recenzję przeczytał z uwagą, mile się uśmiechając i ani jednego przecinka nawet nie przestawił. Ucieszony tem pytam go, jak mu się recenzja podoba?

— A czy byłeś w teatrze? — zwrócił się do mnie redaktor. Oburzyłem się:

— Co za pytanie?! — zawołałem. — Przecież nie mógłbym recenzji napisać gdybym nie był na premjerze...!

— A jednak napisałeś... Premjerę w ostatniej chwili odwołali wskutek niedyspozycji sopranistki.

Stropiłem się bardzo i zmieszałem. Redaktor spojrzał na mnie i zaczął się śmiać:

— Nie masz powodu do zmartwienia. Podobne „wpadunki" zdarzały się lepszym recenzentom, niż ty, bo wytrawnym krytykom warszawskim.

Od tego czasu nazywał mnie „warszawski recenzent".

„PODRÓŻ PO WARSZAWIE".

Jedna z przyczyn powodzenia sosnowieckiego teatru było umiejętne dobieranie sztuk, celowe przeplatanie poważnych—lekkiemi słowem rozmaitość. Pewnego razu ukazała się na afiszach „Podróż po Warszawie", niesłychanie wówczas popularna. W cukierniach i na ulicy tylko o zbliżającej się premjerze była mowa, bo mieliśmy wówczas w Sosnowcu moc typków w rodzaju „Fafuły" i „Józia Grojseszyka". Każdy był ciekawy jak artyści zagrają te role. Przed premjerą publiczność formalnie oblegała kasę. W czasie przedstawienia było bardzo wesoło, wesołość tę jeszcze powiększyła pewna scena, w której podobnie jak na benefisie Malawskiego mimowoli zagrała — publiczność. W „Podróży po Warszawie" jest moment, w którym Barnaba i Józio Grojseszyk wchodzą do teatru przez drzwi dla publiczności a woźny „imituje" z nimi kłótnię, jak z widzami „pakującymi" się „na gapę". Obecny na przedstawieniu kapitan rosyjskiej żandarmerji nie poznał się na tym efekcie. Zerwał się z miejsca i zaczął wymyślać artystom od łobuzów, sukinsynów, brodjagów itp. Grający rolę Barnaby artysta spostrzegł, że może wywołać doskonały efekt, więc zaczął się kłócić z kapitanem ząb za ząb:

— A pan pułkownik czego tutaj chce? Pilnuj pan swego nosa...

Józio Grojseszyk po chwili odsunął Barnabę i odezwał się do kapitana:

— Hej! panie żandarm! Ma pan interes do mnie i do męża pani Kunegundy herbu złamana miotła, obywatelki Pinidówki?! he?

Sala zatrzęsła się od śmiechu. Biedny kapitan dopiero teraz puknął się w czoło i splunął:

— Do koncertu...

Gdy Barnaba i Józio zaczęli tańczyć po chwili na scenie kankana, Józio Grojseszyk wziął „Maryśkę" za rękę, podszedł z nią na brzeg sceny i zaczął zapraszać pana kapitana aby wszedł na scenę i zatańczył z „Maryśką".

Widzowie zarykiwali się ze śmiechu, dostawali spazmów. Widać było tylko wszędzie rozwarte w śmiechu usta i trzęsące się brzuchy.

Uregulowanie spraw rzemiosła

Komisje egzaminacyjne przy pracy

Komisje cechowe pracują obecnie nad sprawą przeegzaminowania rzemieślników, którzy dotychczas pracowali zwyczajowem pracowali odzielnie, nie mając do tego uprawnień i nie płacąc podatków.

Rzemieślnicy ci nie należeli do żadnej organizacji i nie byli dotąd zarejestrowani.

Nowe prawo przemysłowe reguluje te sprawy i izby rzemieślnicze zabrały się energicznie do uregulowania wewnętrzengo życia naszego rzemiosła.

Rzemieślnicy, którzy nie mogą należycie udowodnić, że przed 15 grudnia 1927 r. pracowali samodzielnie we własnym warsztacie, mają się poddać egzaminowi sprawdzającemu. Powołane przez izbę rzemieślniczą komisje fachowe, w obecności delegatów izby rzemieślniczej egzaminują na podstawie programu tych rzemieślników, którzy pragną otrzymać kartę rzemieślniczą do swobodnego wykonywania swego rzemiosła.

O ile chodzi o miasta, gdzie rzemieślnicy stanowią element inteligentny i zrzeszony w cechach chrześcijańskich i żydowskich, sprawa przedstawia się dość dobrze. Gorzej wygląda ta sprawa na wsi i po małych miasteczkach, wiejskie i małomiasteczkowe rzemiosło tkwi w tradycji bezpańskości. Gdzieś, ktoś coś połapał, ma dom, kawałek pola i dodatkowo pracuje jako mularz, cieśla, stolarz lub inny rzemieślnik. Rzemiosło uprawia jako dodatek bez żadnych świadczeń z tego tytułu na rzecz państwa, czy gminy.

Tacy niezarejestrowani rzemieślnicy stwarzają konkurencję tym zakładom pracy zawodowej, które ponoszą ciężary fiskalne, ubezpieczeniowe, szkolą terminatorów, utrzymują czeladników. Przytem uprawia się partactwo niegodne stanu rzemieślniczego. Wszyscy tacy rzemieślnicy poddawani są egzaminom sprawdzającym, czego dokonuje izba rzemieślnicza na podstawie złożonego podania udokumentowanego, przez swoje komisje egzaminacyjne.

Ludzie zasiadający do egzaminów sprawdzających nie zdają sobie sprawy z ważności takich egzaminów. Egzamin pomyślny daje im wszelkie prawa do wykonywania swego zawodu i kartę rzemieślniczą.

Tymczasem stwierdzają wszystkie komisje, że zdający przychodzą zupełnie nieprzygotowani. Egzamin składa się z dwu części: najpierw w wyznaczonym warsztacie odbyć musi zdający jednodniową pracę egzaminicyjną. W czasie takiej pracy w warsztacie musi egzaminowany wykonać ze swego fachu jakąś rzecz np. szewc—część buta, krawiec — część ubrania, rzeźnik — rozebrać wzorowo sztukę bitą itd. Po takiej sprawdzającej praktyce zdaje się egzamin ustny ze swego zawodu fachowego, towaroznawstwa, prawa przemysłowego, ubezpieczeniowego, z języka polskiego, rachunków, pojedynczej buchalterji, geografji gospodarczej. Dla tych egzaminów, by ułatwić zdawanie, wydała izba rzemieślnicza regulamin, w którym podany jest zakres koniecznych wiadomości. Niestety, wielu rzemieślników nie zdaje sobie sprawy z tego dlaczego właściwie żyją na tym bożym świecie. Większość ledwie się podpisać umie. Nie potrafią nic skalkulować, nie potrafią obliczyć się ile mają zarobić na towarze zakupionym do wyrobu. Poza swoją parafją nic nie wiedzą o Polsce współczesnej. Jak tu mówić z takim obywatelem, jak go organizować do życia spółdzielczego, jak go prowadzić w szeregi podnoszącego się rzemiosła! Dlatego ci wszyscy ludzie, nie dorośli do spełniania zawodu rzemieślniczego, przepadać będą przy egzaminach. Z tego wynika konkluzja, aby w okresie przejściowym urządzać dokształcające kursy dla takich rzemieślników, powiatowe czy gminne. Dotyczy to szczególnie rzemiosła w małych miasteczkach.

Obrona stanu rzemieślniczego wymaga, by obecny stan dźwigał się coraz wyżej i doskonalił. Świadczenia publiczne wymagają, by stan rzemieślniczy scementował się, policzył i uszeregował. Zaniedbujący się rzemieślnicy muszą odpaść bezapelacyjnie. Jesteśmy w dobie podniesienia godności rzemiosła. Dobre warsztaty rzemieślnicze, to dobrobyt każdej rodziny, podpory państwa, to dobrobyt całego kraju.

WŁADYSŁAW MAZUR
radca izby rzemieślniczej

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

„CHÓR JURANDA“ w TEATRZE MIEJSKIM W SOSNOWCU.

W czwartek 18 bm. o godz. 9 wiecz. wystąpi w przejeździe zagranicę, tylko jeden raz, znany z płyt i audycyj w Polskiem Radjo, znakomity „Chór Juranda“. W programie najnowsze przeboje. Bilety wcześniej nabywać można w firmie p. Czechowskiego, ul. 3-go Maja.

—:o:—

NABOŻEŃSTWA W LIPCU I SIERPNIU W KOŚCIELE W. N. M. P. W SOSNOWCU.

Przez miesiąc lipiec i sierpień porządek nabożeństw jest następujący: a) w niedziele godz. 6 prymarja, godz. 8 Msza św. z nauką, godz. 10 Suma i godz. 11.30 Msza św. b) w dnie powszednie godz. 6 prymarja i godz. 8 Msza św.

—:o:—

9412 KLM. PRZEWĘDROWAŁ PIESZO PO POLSCE TURYSTA Z WARSZWY.

Redakcję naszą odwiedził wczoraj dzielny piechur p. S. Wolman z Warszawy, który od 10 marca 1933 r. wędruje po Polsce i zwiedził już czternaście województw. Obecnie p. Wolman zwiedzać będzie Zagłębie Dąbrowskie i województwo śląskie, krakowskie, lwowskie i stanisławowskie.

Turysta ten przewędrował już 9412 klm., zwiedzając 380 miast i miasteczek.

P. Wolmanowi towarzyszy w podróży wierny przyjaciel, rosły wilczur „Karo“.

W czasie wędrówki wytrwały piechur nie zapomniał o obowiązkach wzorowego obywatela, nabywając pożyczkę narodową i inwestycyjną. Ostatnio bawił również w Krakowie, gdzie wziął udział w sypaniu kopca na Sowińcu, otrzymując odpowiedni dyplom.

W czasie podróży p. Wolman skrzętnie notuje swe spostrzeżenia i zbiera różne odznaki miast i przeróżne przedmioty charakterystyczne dla danej okolicy.

Redakcja nasza życzy wytrwałemu turyście szczęśliwego ukończenia wędrówki po ziemiach Polski.

—o—

BUDŻET PRZEDSIĘBIORSTW MIEJSKICH M. BĘDZINA.

Budżet m. Będzina, jak już wczoraj donosiliśmy, został przez radę miejską uchwalony.

Należy zaznaczyć, że uchwalony budżet zawiera również budżety przedsiębiorstw miejskich.

Wydatki miejskiego zakładu elektrycznego wyrażają się sumą 512.378 zł., dochody zaś sumą 744.356 zł. Czystego zysku zakład daje 171.978 zł.

Wydatki zakładu wodociągowo-kanalizacyjnego wynoszą 294.025 zł., dochody — 273.200 zł. Niedobór budżetowy wynosi 20.825 zł.

Rzeźnia i targowica zwierzęca jest przedsiębiorstwem dochodowem. Wydatki wynoszą tylko 49.049 zł., gdzie dochody sięgają około tu tysięcy zł.

Wydatki betoniarni równają się rozchodom i ogółem budżet tego przedsiębiorstwa wynosi 32.000 zł.

—::—

— **Wyjaśnienie.** W związku z naszą notatką o bójce we wsi Wygiełzów, wyjaśniamy, że córka pobitego Antoniego Rękasa — Stanisława Krawczyk nie ma nic wspólnego z awanturami we wsi Wygiełzów i cieszy się dobrą opinją. W liście swym p. Krawczykowa wyjaśnia, że sprawcy pobicia jej ojca mają być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Sytuacja na kopalni „Reden“ w Dąbrowie

nie uległa ważniejszej zmianie

W akcji gaszenia ognia na dole kopalni „Reden“ w Dąbrowie nie zaszły na razie żadne ważniejsze zmiany.

Codziennie po kilka razy przeprowadzane są badania powietrza na dole płonącej kopalni. Badanie odbywa się przez specjalnie umieszczone w zadokowanych szybach — rurki.

Dotychczasowa analiza powietrza wykazuje, że ogień w kopalni częściowo się zmniejsza, jak również jest nadzieja, że okres całkowitego wygaśnia ognia nie będzie tak długi, jak sądzono.

Nagły zgon sosnowiczanina w Czeladzi

podczas wizyty u narzeczonej

Czeladź obiegła sensacyjna wieść o zagadkowej śmierci 48-letniego Władysława Kozarskiego z Sosnowca.

Kozarski zaprzyjaźnił się z młodszą od siebie mieszkanką ulicy Gawrońce i bywał dość częstym u niej gościem.

Onegdaj Kozarskiego zastała noc w Czeladzi, więc postanowił przenocować u swej znajomej. Rano domownicy zaintrygowani spokojnem zachowaniem się Kozarskiego, zajrzeli na łóżko i ku wielkiemu przerażeniu zastali już skostniałe zwłoki.

O śmierci powiadomiono niezwłocznie policję, która wdrożyła energiczne śledztwo. Przewiezione do szpitala zwłoki poddano sekcji, w czasie której ustalono jednak, że Kozarski zmarł na udar serca.

Hołd ziemi kieleckiej

u trumny Wodza Narodu

W celu oddania hołdu prochom Marszałka Piłsudskiego, w niedzielę 11-go sierpnia zorganizowana została do Krakowa pielgrzymka delegacyj gromad i gmin miejskich, rad powiatowych oraz rad miejskich miast niewydzielonych województwa kieleckiego.

Uczestnicy pielgrzymki zbiorą się w Kielcach i stąd wyjadą zbiorowo.

Delegacje wezmą udział w sypaniu kopca na Sowińcu a następnie złożą hołd ziemi kieleckiej u grobu Marszałka na Wawelu.

Pielgrzymka zawiezie na Sowiniec ziemię z pola bitwy pod Racławicami.

Będzie to pierwsza wielka manifestacja uczuć i przywiązania ziemi kieleckiej dla Wielkiego Wodza, którego całe życie i czyny są nieodłącznie związane z tą ziemią.

Pielgrzymka miała się odbyć 4-go sierpnia, lecz ze względów technicznych odłożona została do 11 sierpnia.

Dwa pożary w okolicach Zawiercia

Zawierckie straże ogniowe alarmowane były wczoraj popołudniu dwukrotnie wiadomościami o pożarach po za obrębem miasta.

O godz. 2 popoł. we wsi Marciszów, gm. Poręba, z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar w domu Jana Bryły.— Dzięki szybkiej interwencji straży — ogień zlokalizowano, tak, że sąsiednie domy ocalały. Straty wynoszą tysiąc złotych.

O godz. 5 popoł. wskutek wadliwej budowy komina — wybuchł pożar w Rudniku, gm. Włodowice, w domu Aleksandra Kawki.

Ogień przerzucił się momentalnie na sąsiednie zabudowania i strawił w krótkim czasie 5 domów i stodołę.

Straty wynoszą około 5 tys. zł.

Do pożaru przybyły straże z Zawiercia: miejska ochotnicza, straż szklarni, T. A. Z. i straże wiejskie.

Na miejsce pożaru przybyli także prezes wojewódzkiego związku straży ogniowych dyr. Erbe i st. instruktor Wochtman. Akcją ratunkową kierował naczelnik Szymański z Zawiercia.

Budowa okrętów wojennych w kraju

— to najlepszy środek walki z bezrobociem. —

W SPRAWIE URLOPÓW TURNUSOWYCH NA KOP. PARYŻ W DĄBROWIE.

Dyrekcja kop. Paryż w Dąbrowie zamierza wysłać robotników na 4-miesięczne urlopy turnusowe, gdy tymczasem ustalone zostało, że kopalnie stosować mają najwyżej 3-miesięczne urlopy, aby robotnicy nie stracili prawa do ustawowych świadczeń.

Sprawą tą zajął się inspektor pracy i w dniu 16 bm. w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbędzie się konferencja.

PO „ŚWIĘCIE MORZA“ W PIASKACH.

W dniu „Święta morza“ w Piaskach odbyła się loterja. Między fantami były dwa bezpłatne przejazdy z wycieczką do Gdyni i spowrotem, zaofiarowane przez miejscowy oddział L. M. i K. i szereg cennych przedmiotów.

Fanty były częściowo nabyte, a częściowo ofiarowane przez miejscowe społeczeństwo. Czysty dochód z „Kosza szczęścia“ wynosi 173 zł. 32 gr., które zostały przekazane na konto głównego komitetu święta morza. — Zbiórka uliczna do puszek przyniosła dochodu 21 zł. 71 gr. Sumę tę przekazano na konto F. O. M.

KOLONJE LETNIE DLA ZUCHÓW 8-ej Z. D. H. W ŁĘKAWIE.

W związku z wyjazdem zuchów na kolonje letnie w dniu 27 bm. do Łękawy, zawiadamia się zainteresowanych rodziców o zebraniu informacyjnem, które odbędzie się we wtorek o godz. 19-ej w lokalu szkoły powszechnej nr. 10 w Sosnowcu przy ulicy Okrzei 56.

Na zebraniu tem będą omówione szczegółowo sprawy związane z kolonją.

—:o:—

— **Wybory delegatów robotniczych na kop. Renard.** Jutro na kop. Renard w Sosnowcu odbędą się wybory delegatów robotniczych.

— **Zarząd zrzeszenia powiatowego związku pracy obywatelskiej kobiet w Sosnowcu** zawiadamia, że wyjazd świetliczanek do obozu Durycze nastąpi jutro o godz. 12.58 z dworca w Sosnowcu. Zbiórka przed dworcem o godz. 12.20.

Z Zawiercia

(z) **Pożar w fabryce waty.** Onegdaj w godzinach popołudniowych, w fabryce waty przy ul. 3 maja 19, należącej do Icka Paryzera wybuchł pożar, który dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej przybyłych straży pożarnych nie przybrał groźniejszych rozmiarów i w zarodku został stłumiony.

(z) **Kradzież siana.** Władysław Bilnik zamieszkały w Zawierciu przy ul. Sienkiewicza 6, zameldował w komisarjacie policji, iż nocy onegdajszej Józef Stróżecki i Bolesław Jagusiński skradli mu z łąki dużą kopę siana.

(z) **Znęca się nad matką - kaleką.** Alicja Zych zamieszkała w Zawierciu przy ul. Szymańskiego 25 nietylko nie potrafi uszanować swej matki - staruszki kaleki, ale bardzo często nad nią się znęca, tak, że onegdaj sąsiedzi oskarżyli ją przed policją o maltretowanie matki.

(z) **Kompanja do Częstochowy.** Dziś rano specjalnym pociągiem z Myszkowa wyruszyła kompanja do Częstochowy, zorganizowana przez proboszcza ks. Jana Kałużę, w której udział bierze zgórą 1000 osób. Powrót kompanji dziś wieczorem.

(z) **Walne zebranie straży pożarnej.** W poniedziałek o godz. 19 w lokalu zarządu gminnego w Myszkowie odbędzie się walne roczne zebranie członków myszkowskiej ochotniczej straży pożarnej.

(z) **Ukończenie budowy mostu.** Wydział powiatowy w Zawierciu przystąpił w maju do budowy mostu na odnodze rzeki Warty w Mijaczowie, na drodze wojewódzkiej Żarki—Siewierz, dotychczasowy most bowiem ze względu na zniszczone drzewo groził zawaleniem. Nowy most jest znacznie szerszy, masywnie zbudowany z drzewa, prace zostały ukończone i most został oddany do użytku.

NIESZCZERY CHŁOPAK

Panna Magdzia, pracownica domowa, niema serca dla policji. Podkreśla to przy każdej okazji.

— Panno Magdziu, dlaczego?—spytałem ją pewnego razu. — Przecież policjanci to bardzo przystojni chłopcy.

— Owszem — zgodziła się. Niczego sobie chłopaki. Ale nieszczere. Ja, proszę pana, po tem wypadku, co miałam w zeszły czwartek, żadnemu policjantowi nie uwierzę.

— Co to był za wypadek?

— Uważa pan, ogólne sprzątanie u nas było i akuratnie myłam okna.— Szyby od ulicy umyłam i oberlufta też, więc wlazłam spowrotem do pokoju i od środka przecieram.

Aż nagle patrze, stoi pod oknem policjant, chłopak jak malowanie i w górę nieśmiało zerka.

A oczy miał takie czarne, przejmujące, że jak spojrzał na mnie, to aż ciarki po nogach przeszli.

Nogi mam, proszę pana, owszem. Zresztą co mam gadać, oczy pan ma, to się pan sam może przekonać.

Więc myśle sobie: jak już chłopak patrzy, niech ma na co. I chociaż oberlufta od ulicy już były wymyte, jeszcze raz na parapet wlazłam, wychyliłam się porządnie, że niby muszę poprawić.

Zerknęłam na dół, on stoi, jak stojał z głową zadartą i sie uśmiecha.— A ładny! Niech cie nie znam. Z dołu do góry, na drugie piętro gorąc od niego buchał.

Tylko jakiś nieśmiały trochę wyglądał. Więc, żeby go trochę ośmielić, krzyczę niby do Zośki, co na balkonie na trzeciem piętrze stojała:

— Zośka! Moja stara wyszła!. Sama jestem w domu!

— I co pan myślisz? On faktycznie wchodzi do bramy.

Aż mnie poderwało z zadowolenia Widze, że chłopaka wzięło.

Zeskoczyłam z okna, ręce otarłam, przed lustrem się poprawiłam i czekam.

Dzwoni.

Łece do przedpokoju, drzwi otwieram — faktycznie on! Zbliska jeszcze ładniejszy.

— Dzień dobry — powiada.

— Dzień dobry — mówię. A serce to mi tak wali, jakby chciało wyskoczyć.

On już więcej nic nie mówi, tylko mi kartkę podaje. Myśle sobie, chłopak nieśmiały i na papierze mi napisał, kiedy się mamy spotkać. Ściskam te kartke w garści, bo nie wypada przy gościu czytać.

A on popatrzał na mnie i sie uśmiecha.

— Płaci pani — powiada — dwa złote.

Aż mnie zatkało ze zdziwienia.

— Zaco?!

— Kary. Za wychylanie się. I mycie okna od ulicy bez pasa ochronnego. Ta kartka, co pani dałem, to mandat karny!...

Panna Magdzia przerwała na chwilę opowiadanie i westchnęła boleśnie.

— I powiedz pan sam, czy to ładnie tak? Ja sie z narażeniem życia wychylam! I dla kogo? Dla niego! Żeby on miał na co patrzeć! A on mi za to kare wlepia!

Wiem co mówie, prosze pana! — Ładne chłopaki policjanci, ale nieszczere!

Z Olkusza

PÓŁTORAROCZNE DZIECKO OPUSZCZONE PRZEZ NIEZGODNYCH RODZICÓW.

Sąsiedzi drobnego handlarza manufakturą Berka Herszkowicza w Olkuszu słyszeli onegdaj dość długo płacz dziecka, pozostawionego w pustej prawie izbie, zajmowanej przez młode małżeństwo Herszkowiczów.

Jak się okazało, kłócące się ze sobą dość często małżeństwo, postanowiło rozejść się, co też uczynili onegdaj.

Powstała kwestja dziecka: nie chciała zabrać dziecka ani Herszkowiczowa, ani mąż jej; pozostawili je więc własnemu losowi, a sami wyjechali każde w swoją stronę.

Kwilącem dzieckiem zajęła się policja, która ulokowała je narazie w szpitalu olkuskim.

(ol) **Na kopiec ś. p. Marszałka.** W fabryce „Olkusz" zebrano na kopiec ś. p. Marszałka na Sowińcu ogółem zł. 1.027.82, z czego dyrekcja złożyła 100 zł., PZZPP. i H. (przy fabryce) zł. 145, resztę robotnicy

(ol) **Przed wyborami.** W związku z wyborami do ciał ustawodawczych, starosta Gliszczyński i referent bezpieczeństwa p. Wojciechowski, prezprowadzają lustrację prac w urzędach gminnych na terenie powiatu.

(ol) **Odznaczeni za długoletnią pracę.** Robotnicy papierni „Klucze" pod Olkuszem: Antoni Szeląg i Feliks Kochanowski zostali odznaczeni przez ministra przem. i handlu dyplomami i żetonami za długoletnią pracę w przemyśle przetwórczym.

(ol) **Żniwa.** W niektórych gminach na terenie powiatu rozpoczęto już żniwa, w pozostałych miejscowościach za tydzień żniwa będą w całej pełni. Naogół żyto jest ładne i ma pełne kłosy. Omłot zapowiada się dobry.

(ol) **Zabawa w lesie.** W Sienniecznie pod Olkuszem koło LOPP. w Rabsztynie, urządza dzisiaj zabawę taneczną w lesie. Koło rabsztyńskie LOPP-u podobną zabawę urządza w tym sezonie poraz drugi.

(ol) **Dur plamisty i jaglica.** Na terenie powiatu olkuskiego zanotowano w ub. tygodniu m. in. 4 wypadki duru plamistego (1 zgon), oraz 78 wypadków jaglicy.

Dur plamisty ukazał się w pewnej rodzinie we wsi Celiny, gm. Minoga.

(ol) **Pożar z podpalenia w Wolbromiu.** W nocy na 12 bm. wybuchł pożar w zabudowaniach Piotra Szczepankiewicza w Wolbromiu (Krakowska 39). Ogień ugasili w zarodku sąsiedzi Szczepankiewicza (spaliła się tylko część dachu). Ogień powstał z podpalenia.



200.

— Pragnę, żebyście moje dzieci, gdy się pobierzecie, nie opuszczali tego pałacyku, ażebyście mieszkali przy nas, ażebym nie był pozbawiony widoku córki.

— Życzenie pańskie bardzo jest naturalne — odpowiedział Maurycy — sprzeciwiać mu się nie mogę. Dodam nawet, że z największą radością przyjmuję propozycję mieszkania z panem w jednym domu.

— Dziękuję ci, mój synu. Każę przygotować intercyzę. Pięćkroć sto tysięcy franków otrzymasz w przekazie na bank francuski zaraz w dzień ślubu, a dzień ten trzeba przyspieszyć jak tylko będziesz mógł najprędzej Przygotuj więc wszystkie potrzebne dokumenty, urządź wszystko, jak należy razem udamy się do merostwa. Pragnę, abyś jak najkrędzej został mym zięciem

— Jutro albo pojutrze, najpóźniej przygotuje konieczne papiery i razem z matką przywieziemy je tutaj.

— Dobrze. Akt ślubny podpiszemy za dwa tygodne. Nic nie masz przeciw ko temu?

— Naturalnie, że nic.

— Zgadzasz się więc we wszystkiem. Uściskaj mnie, mój synu.

Starzec otworzył ramiona. Maurycy rzucił się na szyję z udanem rozrzewnieniem i bez odrobiny wstydu, jak Judasz pocałował uczciwego człowieka, którego oszukiwał. Ludwik mówił dalej:

— Teraz pozwól, że zajmę się innemi rzeczami, które muszę załatwić przed pójściem do notarjusza, a ty idź do kobiet.

Syn Aime Joubert usłuchał tej rady. Marja wróciła do swego pokoju, aby się spokojnie wypłakać. W salonie siedziała Walentyna.

— Maurycy — rzekła tonem pełnym wściekłości. — Ja nie wierzę, boję się...

— Czego?

— Marja przystała za prędko.

— Więc cóż z tego? Doktór wpoił w nią to przekonanie, że jeśli umrze, ojciec nie przeżyje jej śmierci, poświęca się tedy. Ale ona bardzo chora, nic jej nie może uratować. W kilka dni po ślubie zostanę wdowcem, a zatem wolnym już będę, a zamieszkam przytem tu u was w domu i nie usunę się stąd nigdy.

— I zawsze będziesz mieszkał? — spytała Walentyna, nieco już uspokojona.

— Tak.

Maurycy wziął za kapelusz.

— Już odchodzisz? — zawołała Walentyna.

— Muszę, masa interesów, przyjdę na obiad.

— Więc do widzenia.

— Do widzenia!

XXIV.

Tegoż dnia zrana Lartigues opowiedział Verdierowi wszystko, co sie o Symonie dowiedział. Dzięki jak najszczęśliwszemu przypadkowi, który tak pomyślnie sprzyjał poszukiwaniom Maurycego, dziewczę znalazło się i wiadome już było jej mieszkanie. Nie tracąc ani minuty Verdier jął odmyślać plan działania.

— Symona mieszka na pensji pani Dubief — rzekł — to bardzo dobrze, ale pensja wielka. Trzeba dowiedzieć się, w której części domu znajduje się jej pokój.

Maurycy tego samego jest zdania — odrzekł Lartigues.

— Ale żeby znaleźć ten pokój, trzeba koniecznie dostać się znowu do pani Dubief.

W tejże chwil dwa razy zapukano do drzwi

— Proszę! — krzyknął Lartigues.

Drzwi się otworzyły i wszedł Maurycy.

— Chodźże prędzej, kochany nasz przyjacielu — odezwał się doń Verdier. — Winszuję ci, winszuję. Masz szczęście djabelskie i węch ogromny.

— Rzeczywiście — odpowiedział Maurycy z uśmiechem. — Symona w naszem ręku, a ja za dwa tygodnie podpiszę akt ślubny.

Verdier aż się roześmiał.

— Za trzy tygodnie ożenisz się, za miesiąc owdowiejesz, wszystko wybornie się składa! — rzekł. — Tym razem stanowczo już dosięgamy celu. Mnie jednak rzecz pewna niepokoi.

— Co takiego?

— Jak się dostać na pensję pani Dubief, ażeby się dowiedzieć, gdzie jest pokój Symony.

— A w jaki sposób zamierzacie usunąć tę niepotrzebną spadkobierczynię?

— W ten sam sposób pozbędziemy się jej, jak i Marji Bressoles. Po co wysilać wyobraźnię. Co dla jednej dobre, przyda się i dla dwóch.

— Oddychanie kwasem pruskim?

— Tak.

— Już przyrządziłeś?

— Nie jeszcze. Spieszyć się nie ma po co. Ale zaraz zabiorę się do roboty.

— Czy w nocy działać będziesz?

d. c. n.

ROZMAITOŚCI

NAJDROŻSZY KATALOG NA ŚWIECIE.

W Londynie wyszedł z druku katalog dzieł sztuki sporządzony pod kierownictwem znanego estety i historyka sztuki dr. Williamsona. Katalog ten jest unikatem w swoim rodzaju. Zawiera on spis zbiorów arcymiljonera amerykańskiego, bankiera J. P. Morgana. Katalog ukazał się tylko w 30 egzemplarzach, ale koszty druku wynoszą aż 650.000 franków. Jest to więc najdroższy katalog na świecie. Tak wysokie koszty katalogu powstały stąd, iż wszystkie reprodukcje dzieł sztuki są własnoręcznemi akwarelami znakomitych artystów, którym Morgan powierzył wykonanie kopij.

DOUGLAS FAIRBANKS WYPROSZONY Z KASYNA GRY.

Douglas Fairbanks (młody) i Laura la Plante, bawiąc na Rivierze, wstąpili w Monte Carlo do kasyna. Tu Doug przysiadł się do ruletki w zamiarze wypróbowania szansy. W tej chwili podszedł jednak doń inspektor kasyna, który wśród wielu przeprosin oznajmił aktorowi, że regulamin kasyna nie pozwala mu na branie udziału w grze. Zakaz ten opiera się na przepisie, który mówi, że osoby pracujące zawodowo na terytorjum ks. Monaco nie mogą grać w kasynie. Fairkans zaś i Laura la Plante istotnie kręcą film na tle Lazurowego wybrzeża.

ROZDAWAŁ BANKNOTY NA ULICY.

Oslo, stolica Norwegji, była w tych dniach teatrem niezwykłego zdarzenia. Z gmachu pewnego banku wybiegł na ulicę człowiek z pliką banknotów w ręce. Wszystkim napotkanym przechodniom wtykał do ręki po kilka banknotów i biegł dalej. Gdy rozdał już wszystkie pieniadze, rzucił się pod przejeżdżający autobus, którego koła zadały mu śmiertelne obrażenia. Policja stwierdziła, iż samobójca był kasjer banku dotknięty nagłem pomieszaniem zmysłów. Jak uczciwi są jednak mieszkańcy Oslo, stwierdza fakt, iż następnego dnia zgłosili się do banku wszyscy obdarowani przez warjata i zwrócili do kasy wetknięte im pieniądze. Bank nie stracił ani jednej korony z rozdanej przez kasjera sumy.

ZEGAREK Z WĘGLA.

Inwalida wojenny, Borussak, zamieszkały w Heidelbergu, z zawodu mechanik, wykonał żegarek, którego wszystkie części składowe są z węgla. Zegarek funkcjonuje precyzyjnie i bez uszkodzeń tak, jakdyby był wykonany z metalu. Osobliwość ta budzi zrozumiałe zainteresowanie śród fachowców i laików, którzy podziwiają benedyktyńską pracę inwalidy.

—o—

Czy wiecie, że...

— Statystyka wykazała, że miesięczne zużycie mydła w Stanach Zjednoczonych wynosi 2 funty na osobę.

— Trzej członkowie rodziny Van Cura z Berwyn w stanie Illinois, posiadają podwójny rząd zębów w górnej szczęce. Wszyscy trzej urodzili się 19 września w różnych latach.

— Pani Essie Meyers, w wieku lat 33, stanowi całą załogę własnej kopalni rudy złota. Pracując sama jedna w Santa Rita Goldmine w Colorado, wysyła co 2 miesiące wagon rudy złota.

Nożowiec wywołał krwawą awanturę w kościele

W Suminie, pow. lipnowskiego w kościele doszło do gorszącego zajścia. W czasie nieszporów kalikował miechem przy organach poproszony do tej czynności Bernard Pniewski. W kilka minut po rozpoczęciu nieszporów przybył do kościoła Hieronim Gaworkiewicz w towarzystwie swego kolegi Jana Chopeckiego i zaczął Pniewskiemu przeszkadzać, opierając się na miechu i utrudniając mu kalikowanie.

Gdy Pniewski zaczął w grzeczny sposób zwracać na to uwagę, Gaworkiewicz chwycił go za gardło lewą ręką, prawą zaś w której znajdował się nóż, uderzył go w czoło, zadając mu kilkunastocentymetrowej długości ranę.

Następne dwa ciosy nożem napastnik zadał swej ofierze w lewy bok.

Kto wie, jak byłaby się skończyła ta gorsząca scena, gdyby nie krzyk napadniętego, na odgłos którego ksiądz przerwał odprawianie nieszporów i wezwał obecnych do obezwładnienia szaleńca.

Gaworkiewicz w czasie wyprowadzania go ze świątyni wykrzykiwał na całe gardło, używając plugawych przekleństw i odgrażając się skrwawionym nożem, przyczem skaleczył w rękę organistę.

Wreszcie udało się krewkiego nożowca sprowadzić do policji, która spisała protokuł i osadziła go w areszcie, skąd zwolniony został następnego dnia.

Ofiarę napaści, Pniewskiego, przewieziono do szpitala miejskiego w Toruniu, gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

Incydent ten wywołał wielkie oburzenie w całej parafji. Miejscowa ludność oczekuje, że sprawca napadu, który tem samem zbeszcześcił miejsce Bogu poświęcone, zostanie przez kompetentne władze surowo ukarany.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

BUDOWA STRZELNICY OBWODOWEJ W GRODŹCU.

Stosownie do uchwały gminnej komisji PW. i WF. na terenie Grodźca rozpoczęto pracę przy budowie obwodowej strzelnicy. Plac pod budowę strzelnicy ofiarowany został przez dyrekcję zakładów „Solvay" w Grodźcu. Strzelnica wybudowana zostanie przy pomocy miejscowych organizacyj.

Każda z organizacji ma własnemi siłami wykonać część robót. Dotychczas do prac przystąpiły dwie organizacje: związek strzelecki i związek rezerwistów

MISTRZOSTWA POLSKI W LEKKIEJ ATLETYCE.

Ze strony Śląska w mistrzostwach lekkoatletycznych Polski, które dziś odbędą się w Krakowie, wezmą udział następujące zawodniczki. Stadjon (Chorzów): Hoffmanówna (płotki i sztafeta), Hanysówna (sztafeta), Kałużowa (60, 100 i 200 m. oraz 80 m. płotki) Sikorzanka (skok z miejsca, wdal, wzwyż, kula, oszczep), Orzełówna (dysk), skok wzwyż, wdal), Żyłkowna (dysk, oszczep), Różycka (sztafeta). Zawodniczki Stadjonu pobiegną sztafety 4 × 100 i 4 × 200. — Pogoń Katowice: Białasówna (60, 100 i 200 m.), Szułasówna (200 m.), Giedyżanka (800 m.), Bytomska (skok wzwyż, wdal i z miejsca). Zawodniczki Pogoni wezmą również udział w biegu sztafetowym 4 × 100 i 4 × 200. Sokół: Łoskówna (200 i 800 m.) Strzelecki KS. Sosnowiec poza Paliszewską (60 m. i skok wdal) wystawia drużynę sztafetową pań 4 × 100, 4 × 200. CKS. Czeladź Zagórska (200 i 800 m.).

Kronika

× **10 strzałów ku chwale Ojczyzny** w Łagiszy związek strzelecki w Łagiszy urządza dziś i w dni następne, na strzelnicy przy boisku KS. „Strzelec", strzelanie z broni małokalibrowej pod hasłem: 10 strzałów ku chwale ojczyzny. Tarcze i amunicje do strzelania nabywać można w miejscu strzelania u komendanta oddziału ZS. p. Leweckiego.

× **Piłat na Śląsku wstąpił do Policyjnego KS.** Bokserski mistrz Polski wagi ciężkiej Piłat który przez cały czas swej karjery sportowej walczył w barwach Warty poznańskiej, opuścił szeregi macierzystego klubu i przeniósł się na Śląsk, gdzie wstąpił do Policyjnego K. S. Piłat otrzymał od swego klubu posadę w charakterze posterunkowego policji województwa śląskiego.

× **Dyskwalifikacja Riesnera cofnięta!** Zarząd ligi PZPN. rozpatrywał pismo okręgu krakowskiego, który domagał się rewizji sprawy dyskwalifikacji gracza Riesnera (Garbarnia) zdyskwalifikowanego na 2 miesiące. Zarząd okręgu krakowskiego przedstawił zaświadczenia sędziów linjowych oraz szeregu świadków, z których wynikało, że gracz Riesner nie popełnił żadnego przekroczenia podczas meczu Kraków - Berlin.

Wobec powyższego Zarząd ligi uchwalił na razie dyskwalifikację Riesnera zawiesić a całą sprawę przekazać do powtórnego zbadania przez wydział gier i dyscypliny.

Do akt Nr. Km. 3192/34.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Zawierciu Aleksander Chrząstowski mający swą kancelarję w Zawierciu, ul. Sądowa Nr. 10 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 lipca 1935 r. o godz. 9 w Łazach, gm. Rokitno - Szlacheckie odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości składających się z maszyny do pisania firmy „Remington", biurka szafkowego, szafy biurowej, szafki małej, fotelu giętego i kozetki krytej gobeliną, oszacowanych na łączną sumę 580 złotych.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu Grodzkiego
ALEKSANDER CHRZĄSTOWSKI.

Ukl. 4/35. ODPIS.

Postanowienie

Dnia 8 lipca 1935 r. Sąd Okręgowy w Sosnowcu Wydział Handlowy w składzie następującym:

Przewodniczący: K. Kucharski.

Sędziowie:

Handlowi: 1) I. Bereszko, 2) J. Saper,

Protokulant: I. Cichoniówna.

W rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnem sprawy z podania firmy: Fabryka Olejów i Tłuszczów Roślinnych I. L. Potoka Synowie Spółka Akcyjna Będzin - Małobądz o otwarcie postępowania układowego i na zasadzie art. 19, 24, 25 Rozp. Prez. Rzpl. 24-10-1934 r. Dz. Nr. 93 poz. 836 postanawia:

1) zarządzić otwarcie postępowania układowego firmy „Fabryka Olejów i Tłuszczów Roślinnych I. D. Potoka Synowie Spółka Akcyjna" Będzin — Małobądz z jej wierzycielami.

2) ustanowić Sędzią Komisarzem Sędziego handlowego Ignacego Bereszkę, a nadzorcą sądowym Ignacego Meitlisa.

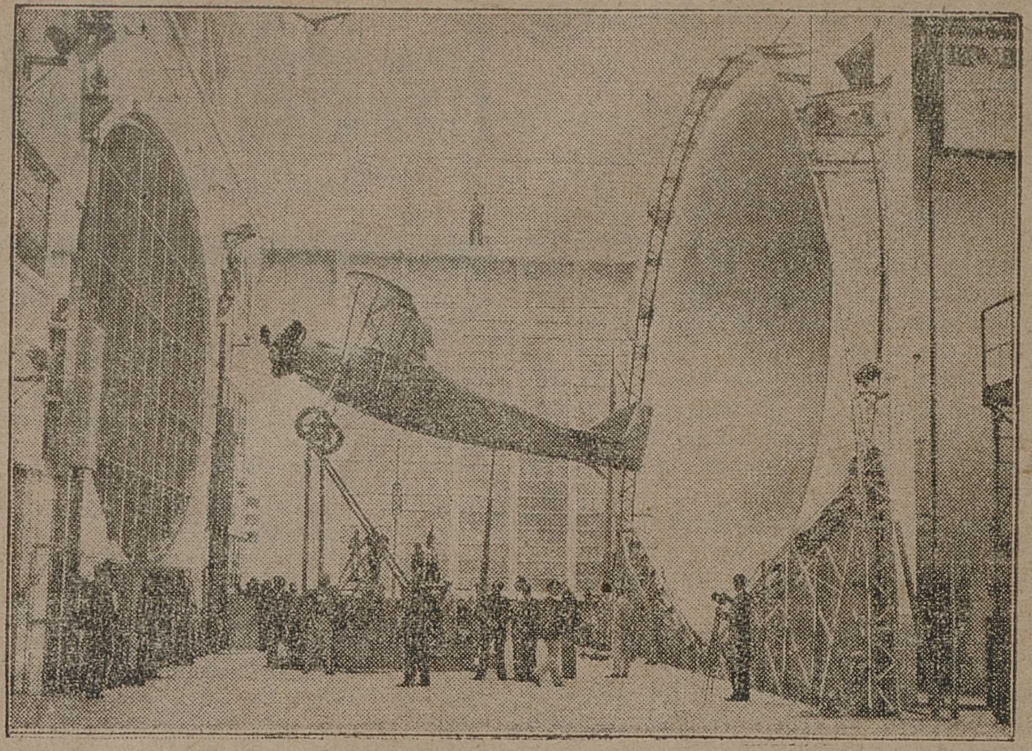
3) wyznaczyć terminy, sprawozdania wierzytelności na czas od 8 lipca 1935 roku do 19 sierpnia 1935 roku.

4) postanowienie niniejsze ogłosić w Monitorze Polskim, w Expresie Zagłębia i Kurjerze Zachodnim, oraz odpis doręczyć dłużnikowi i wierzycielom.

Na oryginale właściwe podpisy.

Za zgodność w/z. Kierownik Sekretarjatu
J. Cichoniówna.

TUNEL AERODYNAMICZNY.



We Francji wybudowano dużych rozmiarów tunel aerodynamiczny, w którym dokonywuje się prób nie z modelami samolotów, lecz z gotowemi maszynami.

HUMOR

BOŻE, JAK TEN CZAS LECI...



Tutaj przed czterdziestoma laty wyrżnęliśmy nasze monogramy...

Drukowano farbą rotacyjną fabryki farb drukarskich „Pigment" w Warszawie Sp. Akc.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.